ŚWIAT MŁODYCH

Nr 69
WTOREK

Cena 2800 zł

27 sierpnia 1991 r.

Gorąco zaprotestowało kilka fanek Madonny przeciwko wypowiadaniu osobistych ocen na temat gwiazdy przez autorkę „Gwiazdozbioru". Jednak kto podpisuje swą wypowiedź, ma chyba prawo do ocen? Fanki! Nie bądźcie takie przewrażliwione, no i takie... anonimowe. Na zgodę — plakat Madonny!

Gdy zobaczysz — zatańczysz z uciechy nie gorzej od samego Travolty!

„I KTO TO MÓWI 2" — już w kinach

SYRENA ENTERTAINMENT GROUP

- Rodzice „pod lupą" maluchów
- Domowe przepychanki małego i dużego formatu
- Świat z żabiej perspektywy, czyli...

...świetna zabawa z supergwiazdami — **Kirstie Alley i Johnem Travoltą,** urozmaicona z niezwykłą fantazją przez znanego już z pierwszego filmu serii małego **Mickeya,** który zdążył już wyrosnąć z pieluch, oraz jego nowonarodzoną, a już strasznie złośliwą, siostrzyczkę — **Julię.**

Film w reżyserii **Amy Heckerling** zakupiła dla nas firma dystrybucyjna **Syrena Entertainment Group.**

W numerze:

WOLĘ RADKA NIŻ PATRYKA
— rozmowa z kolekcjonerem imion — str. 3

ROBINSON NA DESCE
— deskorolce i wrotkach — str. 4

POKŁON KLASYCE, KTÓRA Z WIATREM NIE PRZEMIJA
— o „Przeminęło z wiatrem", filmie wzbudzającym wciąż zachwyt — str. 13

ROZPAD KOMET — lista komet, które się rozleciały — str. 14

NICZYM WILHELM TELL
— relacja z rycerskiego turnieju na zamku Anny Wazówny —

str. 5

POCZTA

Tylko jeden raz...

Mam 15 lat i jestem zakochana do szaleństwa. Mój chłopiec był, przynajmniej dla mnie, ideałem. Do czasu, gdy wpadł w tzw. złe towarzystwo. Ma kolegów, którzy odciągają go ode mnie, namawiają na palenie i picie.

Ale nie o tym chcę pisać. Zabiegałam o jego względy długo, przez cały rok szkolny, aż w końcu nadszedł taki szczęśliwy dzień, że podszedł do mnie i odprowadził do domu. Potem regularnie umawialiśmy się na spacery i zawsze było wspaniale. Potrafiliśmy kilka godzin dziennie włóczyć się po mieście, rozmawiając dokładnie o wszystkim. Wiadomo, że szczęście nie trwa długo, więc i moje prysło. Próbowałam wielu sposobów, żeby znów zwrócić na siebie uwagę Grześka — wszystko zawiodło. Czytałam w „ŚM", że „wypada, żeby dziewczyna pierwsza — tylko raz". Nie mogę się odkochać! Dlatego proszę Was, czytelnicy RP, jeśli macie jakieś swoje doświadczenia i skuteczne recepty, pomóżcie mi. Napiszcie do Poczty! Błagam!

Zuzia

Mam własne imię!

Mam przezwisko „Pizli". Tak prawie każdy z klasy do mnie się zwraca. Jestem uczennicą wzorową. Po imieniu mówią do mnie wtedy, gdy na przykład chcą odpisać zadanie. Jedyne osoby, które zwracają się do mnie po imieniu, to moja przyjaciółka i kilka koleżanek. Nie lubię się z nikim kłócić ani obrażać, ale nie chcę, żeby się tak do mnie zwracali.

Aneta z VI klasy

Chcę być inna!

Mam 14 lat i jestem bardzo drobną, chudziutką dziewczyną. Najdrobniejszą z mojej klasy. Mam mały, prawie niewidoczny biust. Wstydzę się tego. Chciałabym być taka sama jak moje koleżanki. Czy powinnam więcej jeść, czy brać leki? Dziewczyny, jeśli mnie rozumiecie, to się odezwijcie.

Ola z Opola

Na co jeszcze czekać?

Mam kolegę, który całe życie (znam go już 9 lat) wygłupia się. Małpuje, robi głupie miny, wydaje różne piski i skrzeki. Czasem ludzie patrzą na niego jak na lekkiego idiotę. Staram się go przekonać, żeby przestał. Bez skutku. Nie chciałbym, żeby do Jacka przylgnęła etykietka osiedlowego głupka, ale co mogę zrobić, jeśli on sam nie widzi, do czego zmierza?

Artur

Anko, odezwij się!

W czerwcu w RP wydrukowaliście list Anki z Białegostoku o ochronie środowiska. Anko, chciałbym bardzo skontaktować się z Tobą. Tym samym się martwimy!

Maciek

OD REDAKCJI: Nikt nie lubi pouczanek i mentorstwa, wiemy o tym świetnie i unikamy tego jak ognia. Ale, kochani nasi Czytelnicy, co z Wami zrobić, jeśli tylu spośród Was ignoruje nasze prośby? Zarzucacie nas ostatnio anonimami! A my anonimów nie drukujemy! I ląduje w koszu od śmieci tyle ciekawych listów! Więc jeszcze raz serdecznie prosimy: podpisujcie się pod pochwałami, żalami i prośbami do nas. Na pewno ani nazwisko, ani adres nie znajdzie się w „Świecie Młodych" wbrew Waszym życzeniom. (kl)

Klub Nastolatków

OSZUKANA

List Magdy wznawia działalność Klubu Nastolatków na naszych łamach. Zgadzacie się ze mną czy może — nie? Napiszcie. Na kopercie zaznaczcie: Klub Nastolatków, „Oszukana".

Czuję się oszukana. Bo jak inaczej mam się czuć, skoro rodzice nie spełniają danych mi obietnic?!

Mam 14 lat. Bardzo chciałam podczas wakacji podróżować po Polsce. I nawet miałam pozwolenie mamy. Tymczasem... okazało się to niemożliwe. Dlaczego? Oczywiście zaważył brak pieniędzy.

Zarobić? Gdzie? Jak? O pracę dla młodzieży jest bardzo trudno. A przecież rodzice mają obowiązek utrzymywania swoich dzieci do pełnoletności! Oznacza to chyba również zapewnienie im sensownych wakacji. Tymczasem w rzeczywistości...

Nie mamy podobno ani jednego wolnego grosza. Rodzice stale powtarzają, że jest im ciężko. Ja rozumiem, ale czy naprawdę to wytłumaczenie ma mi wystarczyć?!

Skończą się wakacje, nadejdzie wrzesień i szkoła, a ja... znów z pustkami w kieszeniach!

No i do kogo tu mieć pretensje?! Ja, mimo wszystko, mam je do matki i ojca za ich co najmniej nieporadność.

Magda

Uważacie, że potrzebny jest tu jakiś komentarz? Mnie osobiście zrobiło się po prostu przykro. Jedyna pociecha to fakt, że Magdusia nie jest moją córką. Niełatwo by mi było obronić się przed nią. Ale... może nie mam racji? Może jej wymagania są jak najbardziej słuszne? **(kos)**

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

BIURO POD

● Zbieram serię Amber-horror. Za książki z tej serii oferuję inne lub zapłacę. Poszukuję również książek J. Verne'a: „Napowietrzna wioska" i „Łowcy meteorytów". Warunki wymiany takie same jak wyżej. Proszę o przysłanie w liście znaczka na list z odpowiedzią. Mój adres: **Przemek Dąbrowski, ul. Bałuckiego 7i/14, 30-318 Kraków.** ● Jestem fanką Sinnead O'Connor. Interesuje mnie wszystko, co dotyczy tej piosenkarki — plakaty, zdjęcia, obrazki i wszelkie informacje. W zamian odwdzięczę się tym samym dotyczącym innych wykonawców. Mój adres: **Ewelina Małkowska, ul. Barcza 31/17, 10-685 Olsztyn.** ● Jesteśmy z bratem szczęśliwymi posiadaczami albumu „Panda", lecz nie mamy kompletu ilustracji, a za to wiele podwójnych. Za pośrednictwem „Świata Młodych" chcielibyśmy dokonać zamiany naszych naklejek na inne, których nie mamy. Mamy nadzieję, że wśród czytelników znajdą się miłośnicy zwierząt. Zainteresowanych prosimy o przysłanie koperty i znaczka na list z odpowiedzią. Nasz adres: **Anna i Jarosław Dębscy, ul. Zawadzka 8/9, 07-121 Liw.** ● Poszukuję plakatów i plakacików zespołu New Kids On The Block. W zamian za nie oddam plakaty innych piosenkarzy, zespołów, między innymi: Kylie Minogue, Madonny, A-HA, George'a Michaela, Depeche Mode i wielu innych. Szukam także dużego plakatu New Kids z 14 nr. „ŚM". Mój adres: **Dorota Litwin, ul. Waksmundzka 131, 34-400 Nowy Targ.** ● Zbieram prospekty zagranicznych firm, biur podróży, klubów piłkarskich i hoteli, a także naklejki, znaczki itp. Za wiarygodne adresy i prospekty oferuję inne prospekty, naklejki, znaczki, plakaty i widokówki. Mogę też zapłacić! Piszcie! Oto mój adres: **Sylwester Borysiuk, 21-354 Żerocin 3, woj. bialskopodlaskie.** ● Poszukuję książek C.S. Lewisa pt. „Lew, czarownica i stara szafa", „Książę Kaspian", „Podróż", „Wędrowiec do świtu", „Srebrne krzesło", „Koń i jego chłopiec". Oprócz tych książek szukam także kwartalnika „Małej Fantastyki" — 1/2/88. W zamian oferuję znaczki i książki J. Verne'a: „Sekret Wilhelma Storitza", „Rozbitek z Cynthii", Leigha Bracketta „Rio Bravo", Adama Bahdaja „Don Drever i Indianie" i S. Pagaczewskiego „Porwanie Baltazara Gąbki". Mój adres: **Bartosz Walicki, ul. Dąbrowszczaków 43/53, 36-140 Sokołów Małopolski, woj. rzeszowskie.** ● Wracam się do czytelników, którzy mają polskie i zagraniczne katalogi mody lub niepotrzebne miesięczniki, takie jak: „Burda" czy „Bea". Mogłabym w zamian wymienić się na plakaty różnych piosenkarzy, a także odstąpić książki: „Skamieniały statek" Roberta Stillera czy też „Korzeniacy, czyli jesień wsamrazków". Mogę zaoferować również „Język angielski dla początkujących", „Have a nice trip", pocztówki, naklejki i inne drobiazgi. Czekam na oferty pod adresem: **Anna Fedak, ul. Dzwonowa 78, 33-126 Zagórze, woj. tarnowskie.**

MOJE HOBBY

1. Wymień 3 choroby pasożytnicze zwierząt. 2. Podaj inną nazwę kolki u konia. 3. Opisz swą ulubioną rasę psa. Mój adres: **Kalina Nowakowska, ul. Gwarków 53/9, 59-335 Lubin**.

● M-M-K-L-H. Hej! Jestem zabójczą trzynastolatką i pragnę założyć klub o wyżej wymienionej nazwie, którą zaraz rozszyfruję. M-M-K-L-H to inaczej Moda, Muzyka, Kwiaty, Linia i Hobby. W sekcji Muzyka będziemy wymieniać się wiadomościami muzycznymi. Moda — to pomysły na ubiór i uczesanie, Kwiaty — opis niektórych pięknych kwiatów. Linia — porady jak schudnąć i zadbać o siebie, Hobby — tu będziemy wymieniać się naszymi adresami i pisać o tym, czym każde z nas się interesuje. Do klubu przyjmę pierwszych 15 osób, natomiast pierwsze 2 osoby będą współpracowały ze mną i resztą klubowiczów. Wymagany jest wiek w przedziale od 12 do 15 lat. Mój adres: **Justyna Miklaszewska, ul. Rydygiera 4e/63, 87-100 Toruń.** ● CLUB ALF. Cześć! Mam zamiar założyć klub dla wszystkich miłośników sympatycznego przybysza z Kosmosu — Alfa. Przyjmę do niego nieograniczoną liczbę osób w wieku od 10 do 12 lat. Trzeba jednak odpowiedzieć na kilka pytań: 1. Ile lat może mieć Alf? 2. Skąd pochodzi? 3. Wymień skład jego ziemskiej rodziny. 4. Opisz Alfa. Mój adres: **Magdalena Szot, ul. Poziomkowa 42/5, 43-100 Tychy.**

● WET. Cześć! Mam na imię Kalina, a moją największą pasją jest weterynaria. W przyszłości chciałabym zostać weterynarzem. Postanowiłam założyć klub, do którego przyjmę pierwszych 5 osób w wieku 11 lat. Warunkiem jest bezbłędne odpowiedzenie na 3 pytania. Zanim je podam, informuję uprzejmie, że w moim klubie będziemy zajmować się wymianą informacji nie tylko z dziedziny weterynarii, ale też na temat psów. Tak więc kynologia i weterynaria będą rządzić w naszym klubie. A oto pytania:

GRATISOWE PROSPEKTY!!!

Chcesz otrzymywać wspaniałe prospekty, naklejki i inne materiały reklamowe firm samochodowych? Wyślij swój adres, a otrzymasz katalog MOTO-FAN zawierający adresy firm i wzory listów gwarantujących ich otrzymanie.

HORAT
41-300 Dąbrowa Górnicza Box 134
ŚM-67

ŚWIATOLOTEK

czyli trzy z szesnastu

Na kuponie zakreśl numery trzech najciekawszych Twoim zdaniem stron dzisiejszego „Świata Młodych". Jeśli trafisz, tzn. wybierzesz tak jak większość uczestników tej zabawy-sondy, weźmiesz udział w losowaniu naszej firmowej koszulki.

Wytnij kupon, naklej na kartkę pocztową i wyślij w ciągu trzech dni pod adresem:

„Świat Młodych",
ul. Mokotowska 24,
00-561 Warszawa,
z dopiskiem
„Światolotek".

KUPON ŚWIATOLOTKA 19

1	2	3	4	5	6	7	8-9
16	15	14	13	12	11	10	

Imię i nazwisko .....

adres .....

Polska — EWG

STOWARZYSZENIE NA POCZĄTEK

Europa jest dla jednych symbolem, dla drugich kompleksem, dla większości nadzieją na poprawę naszej sytuacji ekonomicznej i politycznej. Dlatego polska dyplomacja, z ministrem Skubiszewskim na czele, jest taka aktywna. Szuka poparcia dla starań o przystąpienie Polski do EWG.

Europejska Wspólnota Gospodarcza rozpoczęła działalność 1 stycznia 1958 r. Państwami założycielami były: Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg, RFN i Włochy. W 1973 r. weszły: Irlandia, Dania i Wielka Brytania, w 1981 Grecja, a w 1986 Portugalia i Hiszpania. Wszystkie te kraje tworzą krąg dwunastu gwiazdek na błękitnej fladze przyszłych Stanów Zjednoczonych Europy.

Polska pragnie uzyskać status członka stowarzyszonego EWG, planując na przyszłość całkowite połączenie ze Wspólnotą. Nieustannie trwają trudne rokowania o szczegóły zasad stowarzyszenia się. Dlaczego trudne? Głównie dlatego, że kompromisy w interesach zawsze rodzą się długo i ciężko. Rokowania obejmują m.in. utworzenie między Polską a EWG strefy wolnego handlu. Wolność ta polega na zbudowaniu reguł, które pozwolą handlować swobodnie, bez ingerencji państwa, bez ceł i bez ograniczeń ilości wwożonych i wywożonych towarów. Ale taka absolutna liberalizacja to odległe jutro. Na razie negocjatorzy szukają rozwiązań pośrednich, przejściowych między wolnością a ograniczeniami. Największym problemem jest wolny handel artykułami rolnymi. W rolnictwie bowiem jesteśmy groźnym konkurentem dla EWG.

Poza tym Polska musi zmniejszyć inflację, pokonać recesję, ujednolicić przepisy prawne, finansowe, normy ekologiczne, sanitarne, techniczne i jakościowe. Norm tych jest kilka tysięcy. Dziś możemy spełnić zaledwie kilka. Konieczna jest też prywatyzacja przedsiębiorstw, bo 80% majątku narodowego w rękach państwa nijak nie pasuje do systemu ekonomicznego Wspólnoty.

Wśród wszystkich przymusów i zaleceń istotne jest również zmniejszenie różnicy w dochodach ludności krajów EWG i Polski. Ma to ograniczyć emigrację zarobkową Polaków, którzy za godzinę swojej pracy otrzymują średnio dolara (Hiszpanie niemal 7, Niemcy prawie 11, Duńczycy około 16).

Okres stowarzyszania się będzie pewnie trwał długo, dłużej niż wydaje się umiarkowanym pesymistom. Samą umowę o stowarzyszeniu rząd chce podpisać jeszcze w tym roku, ale nie za wszelką cenę. Pośpiech za miast spodziewanych zysków może przynieść straty.

Zawsze gorący i pobudliwi Hiszpanie „wchodzili do Europy" przez 24 lata.

ANDRZEJ GONTARZ

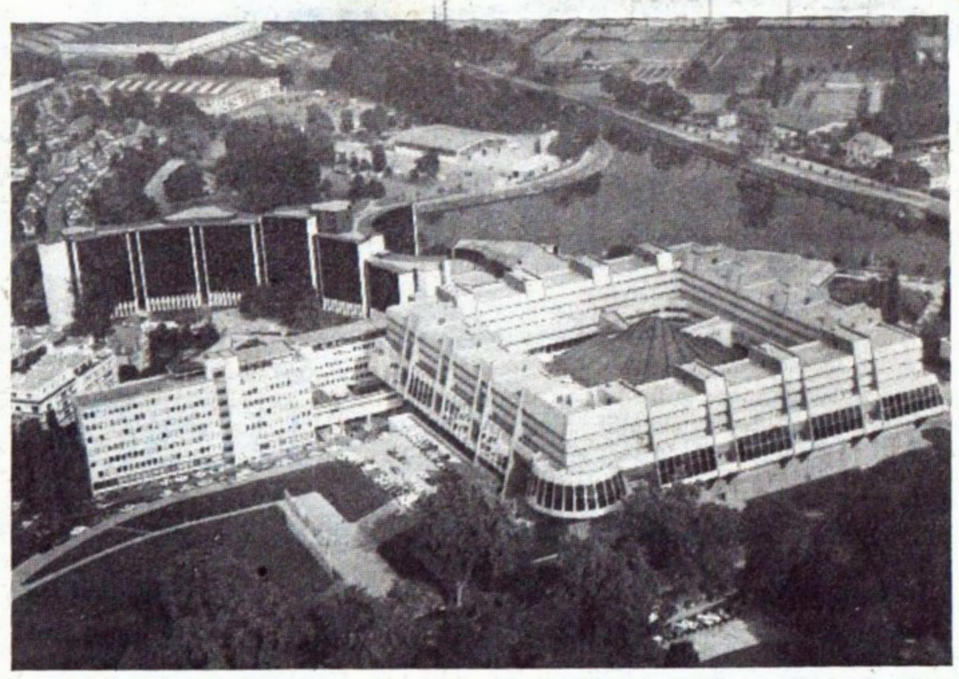

Siedziba Parlamentu Europejskiego w Strasburgu

Fot. ***archiwum***

PS W kolejce do Zjednoczonej Europy stoją także: Szwecja, Austria, Malta, Cypr, Turcja, Norwegia, Finlandia, Węgry i Czecho-Słowacja. Ogonek dłuższy od tego, który stoi po pączki w Tłusty Czwartek.

Wolę Radka niż Patryka

Rozmowa z MARKIEM GOŁĘBIOWSKIM — uczniem IV klasy Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie

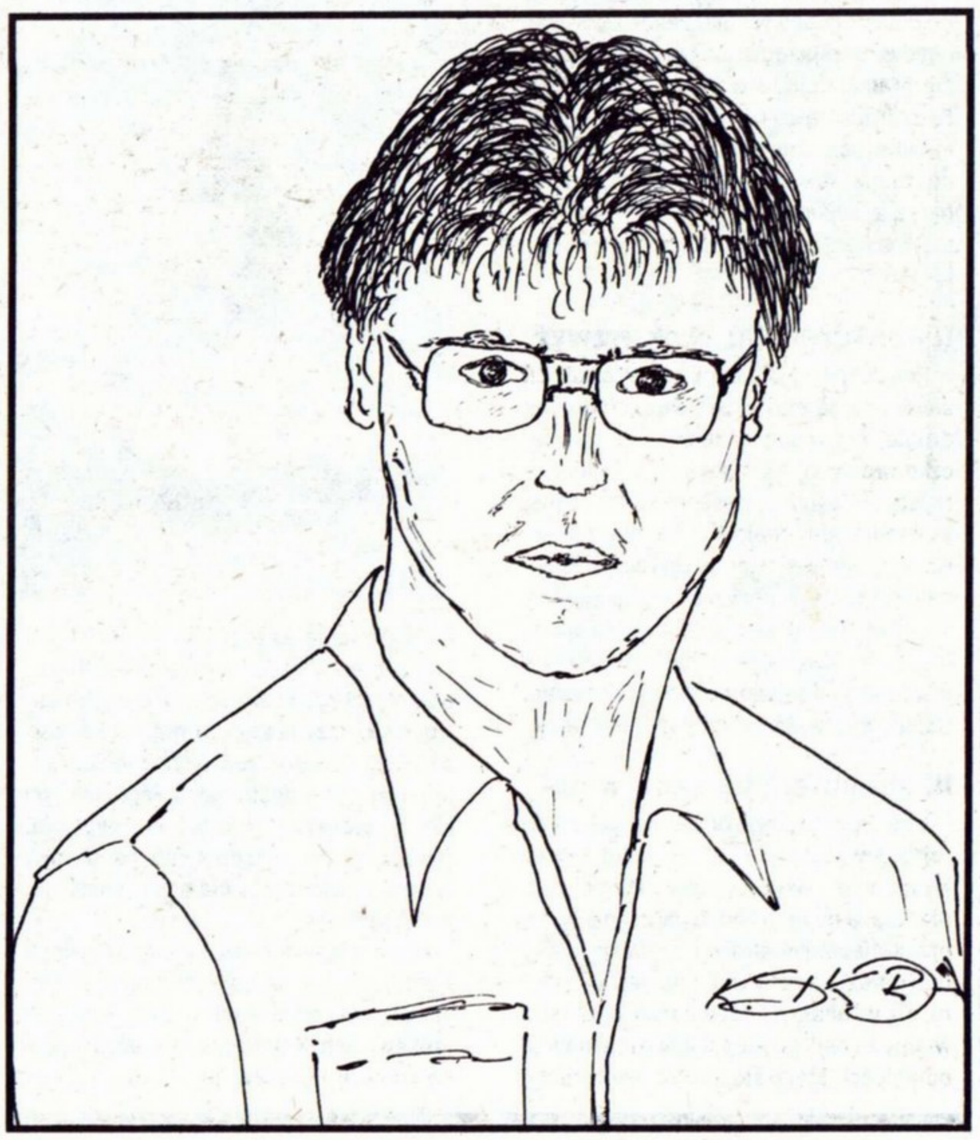

Portret Marka narysowała jego szkolna koleżanka — Katarzyna Sikora

— Jakiś czas temu chciałam w waszej szkolnej bibliotece wypożyczyć książkę z wierszami potrzebnymi mi do kolejnego odcinka światomłodowego imionnika. Lecz pani Krysia — zaprzyjaźniona bibliotekarka rozłożyła ręce: — ***„Fraszki na Laszki"? Niestety, w tej chwili nie ma...*** **— Zdaje się, że zamruczałam, pełna niezadowolenia, iż ktoś mnie ubiegł. —** ***Ale wiem, gdzie są!*** **— pani Krysia dodała szybko. —** ***U Marka!***

Tak właśnie usłyszałam o tobie, a potem o twoim, przyznasz, że dość oryginalnym hobby. Kolekcjonujesz bowiem... imiona.

— Nie wiem, czy zbieranie imion jest niezwykłe, za to na pewno jest mało „widowiskowe". Kolekcjonerzy np. zegarów, znaczków czy nawet... hmm... puszek — mogą się pochwalić swoimi trofeami. A u mnie? Nie ma na czym oka zawiesić — cała kolekcja to trzy zapisane zeszyty...

— Martwi cię to?

— Ani trochę! Bo to, co robię, daje mi zadowolenie. Dziesięć lat temu wpadło mi w ręce kilka kalendarzy i oglądając je, ze zdumieniem stwierdziłem, że w danym dniu podają one różnych solenizantów. Jako osoba dociekliwa pospisywałem wszystko dokładnie. To był początek kolekcji... Od tamtej pory przeglądam stare roczniki gazet, wertuję książki, myszkuję po różnych kalendarzach. I jeśli znajdę nieznane mi dotąd imię, doczytam się nowych wiadomości na temat jego pochodzenia — to mam wtedy prawdziwą satysfakcję.

— Jak duża jest twoja kolekcja?

— Właśnie wczoraj policzyłem dokładnie: jeśli uwzględnimy wszystkie formy żeńskie imion męskich — otrzymamy wynik 3906. Mam jeszcze dodatkowo sto imion, które wygrzebałem w starych książkach, ale niestety, żadne źródła nie podają dat, kiedy je można obchodzić.

— Cztery tysiące imion! A ile z nich używanych jest w Polsce?

— Myślę, że 1000-1200.

— Czyżby reszta to były imiona archaiczne, dziwaczne i śmieszne — czyli „nie do użytku"?

— Niekoniecznie. Wśród tych blisko trzech tysięcy zapomnianych są także imiona ładne i oryginalne. Na przykład — Musław.

— Pierwsze słyszę... To chyba nie jest imię słowiańskie?

— Nie, przyszło do nas z Turcji i zostało spolszczone. Zresztą „cudzoziemskich" imion mamy u siebie mnóstwo. Choćby moje — Marek. Wywodzi się ono z łacińskiego Marcus, co oznacza: należący do Marsa, związany z Marsem — i jest imieniem jeszcze ze starożytnego Rzymu. Potem, na skutek rozprzestrzeniania się kultury rzymskiej, dotarło na nasze terytoria i zyskało u nas popularność.

Albo inny przykład: na początku XVIII wieku z Francji przybyły do Polski imiona Ludwik i Ludwika, świadczące o popularności francuskiego Króla Słońce — Ludwika XIV. Podobnie rzecz miała się z imieniem Izabela nadawanym dziewczynkom na wzór hiszpańskich infantek i królowych. Mamy w swych kalendarzach imiona litewskie (np. Olgierd), niemieckie (Robert, Bruno, Adelajda), skandynawskie (Olaf, Norman)... Bo jakby się tak dobrze przyjrzeć, to w imionach kiedyś popularnych doszukać się można śladów historii naszego kraju: owych najazdów, unii, czasów germanizacji i rusyfikacji, fascynacji Francją i Napoleonem...

— Myślę, że wiele imion upowszechniło się dzięki zauroczeniu np. literaturą. Przypomina mi się choćby przykład „Grażyny" Adama Mickiewicza.

— Rzeczywiście — to imię wymyślone przez wieszcza zaczęli nadawać swoim córkom rodzice zakochani w mickiewiczowskiej poezji. A „Dziady"? Przecież właśnie dzięki nim, w wielu polskich rodzinach pragnących podkreślić swój patriotyzm, nadawano chłopcom imię Konrad. Alinę, z kolei, spopularyzował Juliusz Słowacki — nazywając tak młodszą siostrę Balladyny. Laura miała wzięcie w dobie sentymentalizmu — być może za sprawą sielanki „Laura i Filon" Karpińskiego. Adela pojawiła się wraz z modą na francuskie powieści, Diana — gdy lubowano się w antyku i imionach klasycznych.

Jedno jednak warto zauważyć: przez wiele lat istniały imiona niejako przypisane arystokracji, magnaterii, szlachcie. Oni to najczęściej podróżowali i przywozili ze sobą „smak na oryginalność". Dlatego przez dłuższy czas głównie w warstwach ludzi wpływowych można było spotkać imiona w rodzaju: Izabela, Artur, Matylda, Helena, Maksymilian, Idalia. Biedocie miejskiej czy chłopstwu przysługiwały imiona ludowe: Jakub, Bartłomiej, Magda, Agata.

I choć później zasady tej przestrzegano mniej rygorystycznie i np. Marie zdarzały się równie często na królewskim dworze, jak i w krytych strzechą chatach, to jednak wydaje mi się, że właśnie dzięki warstwom niższym do dziś przetrwały imiona tradycyjne.

— Obawiam się jednak, że ostatnimi czasy owe imiona nie cieszą się największym wzięciem...

— Bo właśnie niedawno przetoczyła się przez Polskę fala mody na imiona, powiedzmy, bardziej oryginalne. Pojawiły się więc Patryki i Patrycje, Samanty, Luizy, Krystiany. Pamiętny serial brazylijski też zrobił swoje: mieliśmy Izaury i Leoncjów. Na szczęście ten trend mija.

— Być może jest to trochę tak, jak z modą maxi, po której pojawia się mini. Bo zdaje mi się, że po imionach wydumanych, a niekiedy nawet — pretensjonalnych wracają imiona — „przaśne".

— Rzeczywiście — coraz więcej wokół Kaś, Maryś, Zoś, Kubusiów i Jasiów. Mocno trzymają się „dwaj ewangeliści" — to znaczy — Łukasz i Mateusz. Wracają do łask imiona typowo słowiańskie: Przemek, Mieszko, Radek, Miłosz, Bogusia, Wojtek, Mirek... I, prawdę mówiąc, oddycham z ulgą. Bo zdecydowanie wolę jednak Radka niż Patryka.

— Przyznasz jednak, że rodzice bardzo często nazywając dziecko niesłychanie wymyślnie liczą na to, że już przez sam fakt noszenia niezwykłego imienia, będzie ono osobą wyjątkową.

— Rodzice niejednokrotnie wymyślają dla potomka niespotykane imię i... czasami robią mu tym ogromną krzywdę. Bo jeśli dziecko nosi jakieś pospolite nazwisko, to połączenie go z pretensjonalnym imieniem daje mieszankę wybuchową. Myślę, że nie najlepiej czuje się np. Samanta Robak albo Patryk Pyć.

— No, a jeśli już nosi się imię, które przysparza człowiekowi zgryzot?

— Są dwa wyjścia: albo je polubić, albo — zmienić. Tylko że ten drugi sposób wymaga skomplikowanej procedury sądowej.

— Jest jeszcze trzecie wyjście: w dowodzie niech sobie zostanie Józefa albo Kunegunda, a dla znajomych będziemy Zosią lub Hanią.

— I to jest chyba dobre wyjście. Tym bardziej, że często spotykane. A teraz ja o coś zapytam. Czy wie pani, ile razy w roku może pani obchodzić imieniny?

— Zdaje się, że dwa: w maju i październiku. Urodziłam się w grudniu, więc według znanej niepisanej zasady: pierwsze imieniny po urodzinach — jestem solenizantką letnią.

— Według moich wyliczeń i dat spisanych z różnych kalendarzy — może je pani obchodzić... 14 razy. W samym maju — pięć.

— Niemożliwe! To znaczy, że mogę świętować permanentnie!

— Chyba tak. Właściwie to rzadko które imię pojawia się w kalendarzu tylko raz. Nikt jednak nie potrafi pobić rekordu Marii — imieniny blisko sto razy!

— Co trzeci dzień?! Nie, to byłoby bardzo męczące...

— Ale mogłoby też mieć swój urok — tyle prezentów... Aha, byłbym zapomniał — przyniosłem te „Fraszki na Laszki". Przydadzą się pani?

— Naturalnie! Serdecznie dziękuję ci, Marku, za książkę, ale przede wszystkim za spotkanie.

Rozmawiała **IWONA STARZYŃSKA**

„ŚWIAT MŁODYCH"
GOŚĆ

LATO ROBINSONA

ROBINSON NA DESCE

Z „Przypadków Robinsona Kruzoe": *„Na przykład, jeśli potrzeba mi było deski, nie miałem innego sposobu, jak ściąć drzewo, postawić je sztorcem przed sobą i ociosywać po obu stronach, aż na koniec... mogłem z całego drzewa otrzymać tylko jedną deskę, ale na to nie było innego lekarstwa prócz cierpliwości".*

Już mieliśmy tę stronę poświęcić różnym robinsonowskim „pracom w drewnie", gdy otrzymaliśmy list od czytelnika z Łodzi — Mietka K.: „Ja też jestem Robinsonem, rozbitkiem w wielkim mieście, na betonowym podwórku. Tuż przed wakacjami dostałem upragniony prezent — deskorolkę. Podstawy jazdy już opanowałem, ale co dalej?"

Robinson na desce?! Tego jeszcze nie było! „Kupiliśmy" więc ten temat. Oto strona dla Mietka i innych Robinsonów.

Fot. ***„Boy's Life"***

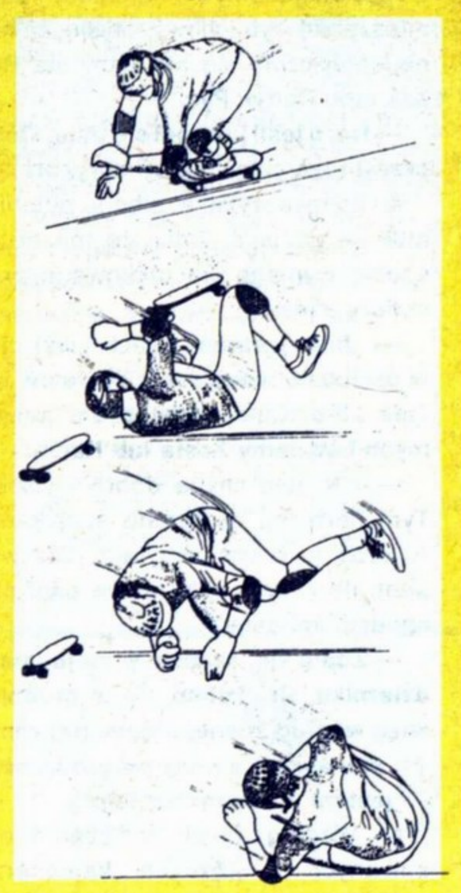

NAUCZ SIĘ UPADAĆ!

Umiejętność upadania jest jedną ze składowych elementów techniki jazdy na deskorolce. Ma ona spore znaczenie psychologiczne. Dzięki niej uzyskujesz większą pewność ruchów, przestajesz się obawiać trudniejszych ćwiczeń, zaczynasz lepiej posługiwać się swoimi mięśniami, rozluźniasz je. Pojawia się to, co decyduje o powodzeniu jazdy na desce: płynność, elastyczność, miękkość, wyczucie przestrzeni.

Co zrobić, by upadek był bezbolesny? Musi to być upadek kierowany! Przy poważnym zachwianiu równowagi powinniśmy kierować ciało tak, by upadek był najmniej szkodliwy. Najlepiej upaść na bok, w ostateczności w przód, ale nigdy do tyłu. Zawsze przed spodziewanym upadkiem starajmy się jak najbardziej zbliżyć do podłoża środek ciężkości ciała. Wiadomo przecież, że upadek z małej wysokości jest bezpieczniejszy. Upadając rozluźniamy mięśnie, kulimy się (patrz rysunek), tj. zbliżamy do tułowia kończyny, chowamy głowę w ramiona.

Unikanie upadków za wszelką cenę powoduje niekontrolowanie ich i zwykle kończy się boleśnie. **(a)**

Rys. ***„Wrotki i deskorolka"***

ZAWODY NA „DESCE"

I konkurencja: slalom

Na betonowej lub asfaltowej nawierzchni o długości 30-60 metrów ustaw co 2 metry kamienie lub inne przedmioty. Pierwszy w odległości 5 metrów od linii startu. Trasę należy pokonać dwukrotnie, do ostatecznego wyniku zalicza się czas obydwu przejazdów. Za każde opuszczenie bramki dolicza się 1 sekundę karną. Za potrącenie co najmniej dwóch przedmiotów (bez ominięcia bramki) — kolejna doliczona sekunda. Jeśli nie macie zegarka z sekundnikiem, a teren jest dostatecznie szeroki, można ustawić slalom równoległy.

II konkurencja: skok wzwyż

Potrzebne są stojaki i poprzeczka. Za stojaki mogą służyć ustawione jedna na drugiej cegły lub deseczki, za poprzeczkę prosty kij lub listwa ze sklejki. Korzysta się z jednej deskorolki, tzn. z niej wykonuje się odbicie i na nią ląduje. Rozbieg nie powinien przekraczać kilkunastu metrów. Należy pamiętać o wystarczającej odległości między stojakami (ok. 2 m). Uwaga — najbezpieczniejszy jest zeskok na dwie nogi równocześnie. Każdą wysokość pokonujemy trzy razy.

III konkurencja: skok w dal

Potrzebne są dwie deskorolki; ta, z której się wybijamy i ta, na którą mamy wylądować. Wyznaczamy 20-metrowy rozbieg, a na jego końcu układamy w poprzek 10-centymetrowej grubości belkę (lub gałąź) — zatrzyma ona deskę, z której się wybijamy. Drugą deskorolkę ustawiamy za belką w stosunkowo niewielkiej odległości, którą stopniowo wydłużamy.

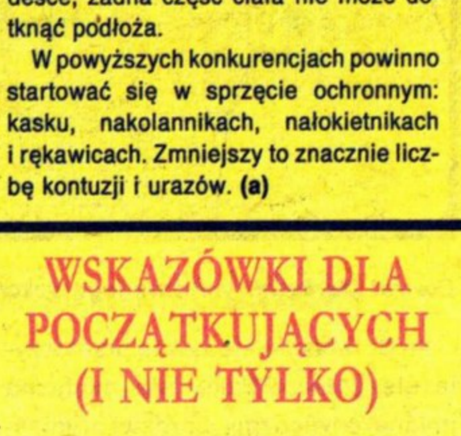

Na pokonanie każdej odległości mamy trzy próby. W razie uzyskania tej samej odległości przez więcej niż jednego zawodnika, liczy się liczba prób w konkursie. Przy równej liczbie tych prób decydują próby z przedostatniej odległości. Ten kto ją pierwszy pokonał — wygrywa. Uwaga — po wylądowaniu na drugiej desce, żadna część ciała nie może dotknąć podłoża.

W powyższych konkurencjach powinno startować się w sprzęcie ochronnym: kasku, nakolannikach, nałokietnikach i rękawicach. Zmniejszy to znacznie liczbę kontuzji i urazów. **(a)**

WSKAZÓWKI DLA POCZĄTKUJĄCYCH (I NIE TYLKO)

1. Nie bądź zbyt pewny siebie i nie wykonuj ćwiczeń bez odpowiedniej koncentracji uwagi. Nie wykonuj słabo opanowanych ćwiczeń przy dużych prędkościach. Nie szarżuj!
2. Stopniowo przechodź od ćwiczeń łatwych do coraz trudniejszych. Bądź cierpliwy!
3. Trenuj systematycznie, stale doskonaląc umiejętności. Zawsze się możesz jeszcze czegoś nauczyć, coś poprawić.
4. Wykonując ćwiczenia, pamiętaj o bezpieczeństwie własnym i innych.
5. Nie usztywniaj mięśni podczas jazdy i wykonywania ewolucji. Rób wszystko na kontrolowanym luzie!
6. Jeśli tylko możesz — stosuj strój ochronny: kask, nałokietniki, nakolanniki, rękawice. Dodatki te — to nie tylko „szpan", ale przede wszystkim twoje bezpieczeństwo.
7. Dbaj o czystość deskorolki! Dobrze konserwowany sprzęt — to większe bezpieczeństwo, ale i przyjemność wykonywania ćwiczeń.
8. Pamiętaj, że jazda po ulicach może skończyć się tragicznie. Początkujących przestrzegamy także przed jeżdżeniem po schodach. **(a)**

Rys. ***„PIF"***

Niektórzy dopiero zaczynają

Pierwsze kroki na „desce"

Przy pierwszych próbach jazdy na deskorolce zapewnij sobie pomoc kolegi. Dzięki jego asekuracji unikniesz upadków przy próbach rozpędzania się i „łapania" równowagi. Naukę jazdy musisz zacząć od stosowania prawidłowej postawy, a szczególnie od odpowiedniego ustawienia stóp. Stosuje się dwie odmiany ustawienia nóg. W pierwszej, jedną ze stóp ustawiamy na środku deskorolki, natomiast drugą nogą odpychamy się, podobnie jak na hulajnodze. Po uzyskaniu odpowiedniej prędkości dostawiamy drugą nogę (prostopadle do pierwszej) i jedziemy (rys. 1), próbując najprostszych ewolucji (np. skrętów, dzięki przenoszeniu ciężaru ciała z jednej nogi na drugą).

Można również ustawić stopy równolegle do siebie (rys. 2). Z takim ustawieniem stóp wykonuje się trudniejsze elementy jazdy, np. półobroty i obroty. Przenosimy gwałtownie cały ciężar ciała na nogę stojącą nad tylną osią, odrywamy przednie kółka od podłoża i silnym skrętem ciała, popartym zamachem ramion, przekręcamy deskę o 180 lub więcej stopni (rys. 3).

Oprócz ustawienia stóp bardzo istotne jest położenie ciała. Pamiętaj, że jeździmy zawsze na lekko ugiętych, zdolnych do amortyzacji nogach. Ugięcie to musi być połączone z wyprostowaniem tułowia, który nie może być jednak usztywniony. Ramiona winny być nieco oddalone od tułowia (rys. 4), zwiększając równowagę jazdy.

Ważna jest też umiejętność hamowania. Aby szybko zatrzymać deskę, przenosimy zdecydowanie ciężar ciała na tylną oś deski, unosimy przednie kółka do góry i tylną krawędzią zapieramy się o podłoże (rys. 5). W tym samym momencie możemy wykonać także lekki skręt deski, który przyspieszy hamowanie i pozwoli uniknąć zderzenia z nieprzewidzianą przeszkodą. **(a)**

Rys. **MAGDALENA PIOTROWSKA**

DLA DZIEWCZĄT — WROTKI

Jeśli opanujesz jazdę na wrotkach i nie będziesz popełniała podstawowych błędów technicznych (wyprostowane nogi, nadmierne pochylenie tułowia, opuszczanie ramion, mało płynne przenoszenie ciężaru ciała z nogi na nogę) — możesz wziąć udział w jednej z zabaw, które ci proponujemy.

Mój cień. Dobieramy się parami, o mniej więcej jednakowym zaawansowaniu technicznym. Jedna osoba wykonuje dowolne ruchy na wrotkach, a druga — niczym cień — powtarza te ruchy. Po kilku minutach zmiana ról. Zabawę należy zaczynać od elementów łatwiejszych, np. jazda na jednej nodze, jazda do tyłu, robienie tzw. beczek, a potem przechodzić do figur bardziej „wymyślnych".

Szkoła modelek. Wrotkarki kładą na głowie książkę lub inny płaski przedmiot i starają się jak najszybciej pokonać wyznaczony odcinek. Możemy zabawę skomplikować, np. jechać tyłem, na jednej nodze przodem lub tyłem, wężykiem, slalomem itp. Ćwiczenia te świetnie wyrabiają smukłą i prostą sylwetkę.

Szalona kometka. Każda z uczestniczek zabawy ma do dyspozycji rakietkę od kometki i lotkę. Na wyznaczonym odcinku jedzie na wrotkach i odbija kometką lotkę. Wygrywa ta zawodniczka, która wykona na tym odcinku jak najwięcej odbić bez przerw i skuszeń. Trudniejszym wariantem zabawy może być gra dwóch dziewcząt w kometkę na wrotkach. Wygrywa ta para, która podbije lotkę najwięcej razy.

Zbieramy kwiatki. W odstępach co 5 m kładziemy na ziemi niewielkie przedmioty, po dwa obok siebie. Para zawodniczek stara się w czasie jazdy zebrać je w możliwie krótkim czasie. Wygrywa ta, która pierwsza zbierze ostatni przedmiot.

Żonglerka z kółkiem. Zabawę zaczynamy od podrzucania jednego kółka ringo. Po takiej rozgrzewce staramy się podrzucać i łapać dwa kółka. Podczas żonglerki musimy być cały czas w ruchu. Wygrywa ta osoba, która najdłużej nie upuści ringo. Po opanowaniu żonglerki możemy spróbować gry w ringo na wrotkach. Zabawa ta doskonali technikę jazdy, gdyż uwaga ćwiczącego skierowana jest na kółku, przez co mięśnie nóg rozluźniają się i w bardziej naturalny sposób poruszamy się na wrotkach. **(a)**

CO ZNAJDZIESZ NA TEJ STRONIE W NASTĘPNYM NUMERZE: ● Apteka na miedzy ● Zielarskie abecadło ● Herbatka Robinsona ● Zgroza — muchomor sromotnikowy!

W zamku Anny Wazówny

NICZYM WILHELM TELL

Zamek golubski (zbudowany w latach 1293-1306) fascynuje potęgą swoich murów, romantycznością, legendami. Na jego dziedzińcu, a więc w wyjątkowo wspaniałej scenerii, odbywają się słynne rycerskie turnieje.

Towarzyszyliśmy zmaganiom kuszników. Wśród nich sam mistrz Europy — **Andrzej Kubowicz** z Warszawy. Strzela niczym Wilhelm Tell, średniowieczny bohater szwajcarski, który trafiał w jabłko położone na głowie syna. Celnym okiem i pewną ręką popisuje się też brat Andrzeja — **Piotr** i najmłodszy kusznik warszawskiej drużyny — **Michał Adamczyk**.

Trochę kłopotów z ciężką bronią mają jedenastoletni żacy. Jeszcze nie potrafią naciągnąć opornej cięciwy, która z ogromną siłą miota maleńkim bełtem. Ale i oni czasami trafiają w środek tarczy. Najwięcej braw zebrał **Przemek Białucha**. Wystrzelał 30 pkt, wyprzedził **Tomka Godlewskiego** i **Marcina Ornowskiego**. W „cywilu" wszyscy są uczniami golubskiej podstawówki, tu reprezentują Basztę Zamkową.

Niektórzy z giermków nie korzystają z pomocy dorosłych. Własnoręcznie naciągają kuszę, a ich bełty raz po raz grzęzną w najmniejszym kole tarczy. W tej kategorii wiekowej również triumfują gospodarze turnieju — **Andrzej Gościński** i **Marcin Jodłowski**. Trzecie miejsce wywalcza reprezentant Baszty Wąbrzeźno — **Sławomir Górski**. Zwycięzcy otrzymują wspaniałe miecze. To znak ich rocznego panowania. A za dwanaście miesięcy kolejny konkurs na najbystrzejsze oko i najpewniejszą rękę. Znowu na zamku golubskim, gdzie czasami można spotkać ducha królewny Anny Wazówny, dawnej władczyni warowni i... patronki obecnych turniejów.

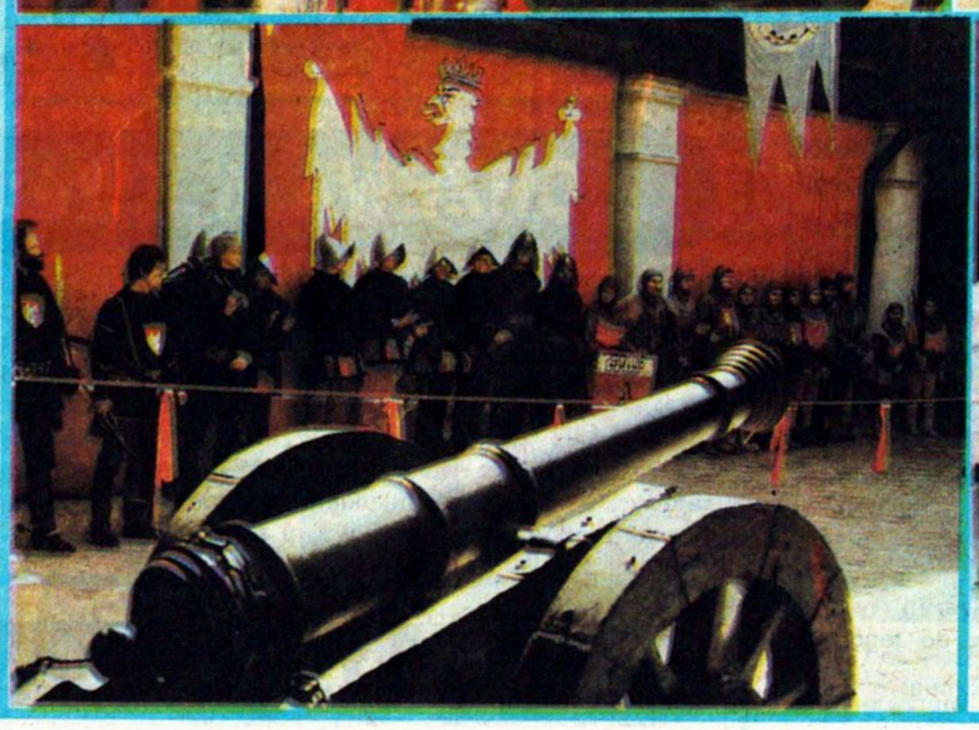

Tekst i zdjęcia
ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI

Nowe drogi czy powtórzenia?

CEL — POŁUDNIOWA ŚCIANA ANNAPURNY

KATOWICE (inf.wł.). Pasjonujących się wyprawami w najwyższe góry Ziemi zainteresuje zapewne wiadomość, że jesienią br. wyruszą w Himalaje aż dwie nasze ekspedycje. Obie będą działały w tym samym rejonie — w Południowym Sanktuarium Annapurny (8091 m n.p.m.) obierając sobie za cel zdobycie południowej ściany ośmiotysięcznika. Alpiniści z Jastrzębia, którym towarzyszyć będzie ekipa telewizji Katowice z szefową magazynu „W górach" red. **Elżbietą Piętak**, zaplanowali wspinaczkę tzw. drogą brytyjską. Wyprawa Klubu Wysokogórskiego w Katowicach pod kierownictwem jednego z najznakomitszych naszych himalaistów — **Krzysztofa Wielickiego** zamierza zaatakować południowe urwisko drogami: brytyjską, japońską, a może też wytyczyć zupełnie nową, polską drogę.

Warto przypomnieć, że Annapurna była pierwszym himalajskim ośmiotysięcznikiem ujarzmionym przez człowieka. Zdobyli ją 3 czerwca 1950 roku uczestnicy wyprawy francuskiej **Louis Lachenal** i **Maurice Herzog**.

Niemały udział w dziejach pokonywania Annapurny mają Polacy. W maju 1981 roku po pokonaniu południowej ściany na szczycie ośmiotysięcznika stanęli **Maciej Berbeka** i **Bogusław Probulski**. Trasę, którą wyznaczyli, zadedykowali Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Dwukrotnie zdobyli szczyt nasi najwybitniejsi alpiniści: **Jerzy Kukuczka** i **Artur Hajzer**. **(kk)**

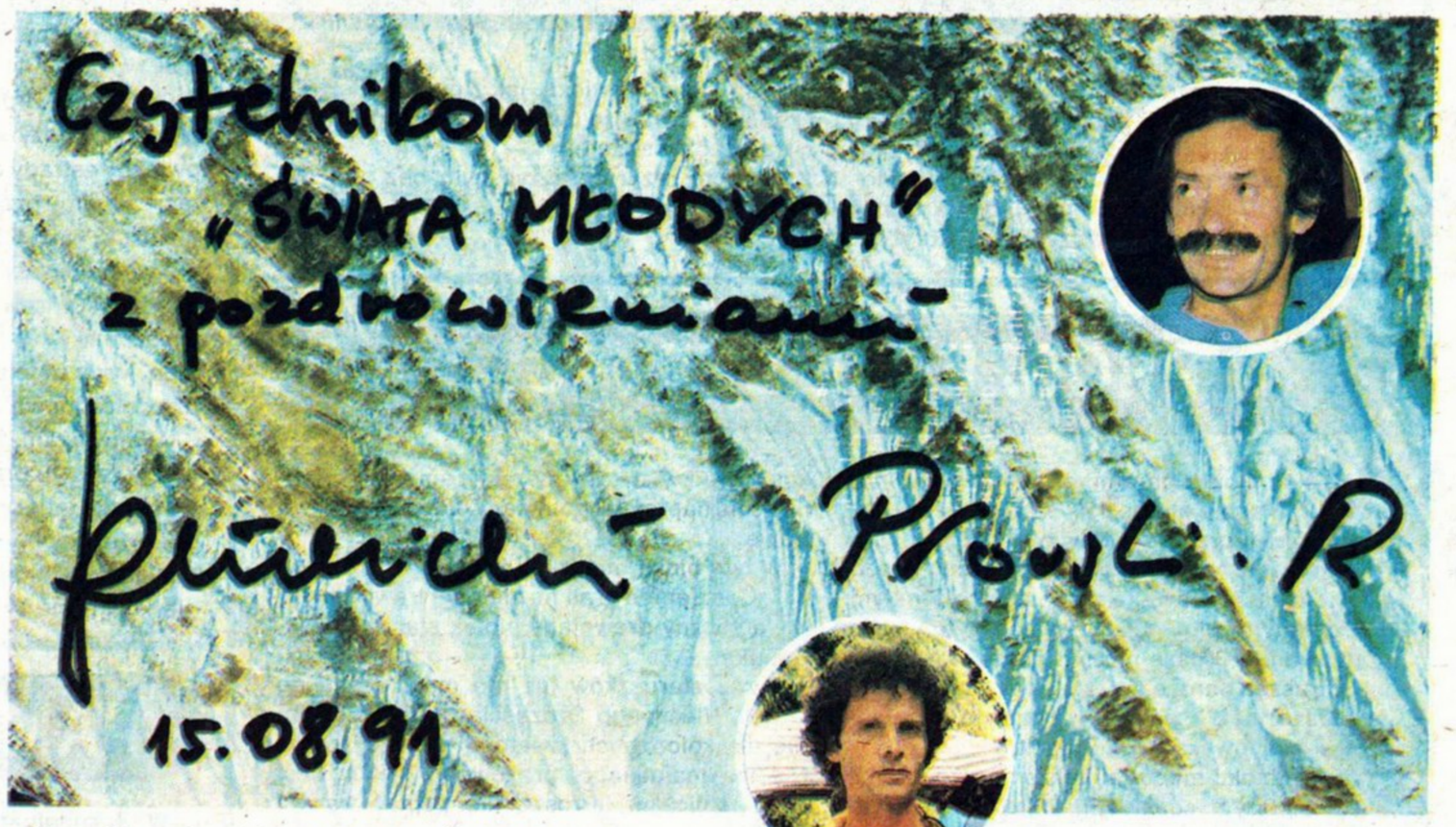

Krzysztof Wielicki i Ryszard Pawłowski (na zdjęciach) pozdrawiają czytelników „Świata Młodych". A czytelnicy, mamy nadzieję, będą trzymali kciuki za powodzenie polskich himalaistów

Fot. **KRZYSZTOF WIELICKI**

inkubator

KOCHANI!

Widzę, że sprawa ochrony środowiska naturalnego bardzo Was interesuje. I dobrze. Już niedługo przecież to Wy będziecie decydowali o rozwiązaniu tego problemu. Oby udało się Wam lepiej niż Waszym poprzednikom.

Czekam na dalsze Wasze listy na ten temat. Jest jednak jedno „ale". Otóż nie ograniczajcie się do samych utyskiwań, narzekań, do roztkliwiania się nad biednymi zwierzątkami i roślinkami. Nie będę takich tekstów dawać do druku. Przypominam, że na naszej kolumnie mają pojawiać się materiały dziennikarskie, a przynajmniej ich próby, a nie tasiemcowe rozważania na temat tego, co Wam w duszy gra.

Opis rzeczywistości — mniej lub bardziej realistyczny — to jest to! Z tym spróbujcie „wziąć się za bary". Dotyczy to zresztą wszystkich tematów, które wydają Wam się ważne i które będziecie poruszać w „Inkubatorze". Życzę powodzenia!

EWA KOSIŃSKA

PS Już niedługo kurczaki — symbol rzeczywistej przynależności do „Inkubatora" (po wydrukowaniu sześciu tekstów) ukażą się przy kilku nowych nazwiskach! Ale radocha!

ZIELONI

Są młodzi, zbuntowani. Jako zieloni anarchiści — zakochani w przyrodzie, walczą o zieloną Ziemię, bez fabryk buchających dymami, bez radioaktywnych odpadów. Walczą o życie na naszej planecie. O życie, które zamiera! Walczą o przetrwanie...

Zieloni anarchiści nie tylko protestują, demonstrują, biją się z policją, lecz również podejmują walkę duchową: jako wegetarianie nie jedzą mięsa (istnieją wyjątki!). Zdają sobie sprawę z tego, iż bezkarne zabijanie zwierząt to zabijanie Ziemi, życia, mordowanie... samych siebie.

Nie wierzą ministrom, premierom, prezydentom. Władzy, wiecznie zakłamanej, skorumpowanej, ślepej.

Międzynarodowy ruch ekologiczny „Greenpeace" stara się pokazać ludziom prawdę. Nasi „zieloni" również potrafią poświęcić się dla swojej idei, mimo iż jest ona... utopijna! Ziemia bowiem umiera, nasiąka radioaktywnymi odpadami, niszczona przez pyły z kominów i zanieczyszczenia wylewane do rzek przez fabryki.

Na skutek efektu cieplarnianego i powiększania się dziury ozonowej arktyczne lody zaczynają topnieć. Poziom wody w morzach i oceanach podniesie się średnio o 35 metrów. Zalane zostaną olbrzymie obszary, zginie życie... Nadchodzi kataklizm? Potop? Koniec świata?!

Nie wystarczy wypisywanie na murach haseł typu „Żarnobyl stop!" Młodzi zieloni anarchiści walczą. Lecz czy będą walczyć dalej, gdy zajmą miejsca swoich ojców? Czy po wbiciu się w urzędowe garniturki nie zaczną po prostu odsiadywać przepisowych ośmiu godzin przy kawce?!

Czy jest jeszcze nadzieja na uratowanie Ziemi?!

Robert Trojanowski — TRIUMFwirat

ZACZYNALIŚMY JUŻ WIERZYĆ...

Pewnego dnia mieszkańcy mojego osiedla przebudzili się ze snu i postanowili upiększyć otoczenie swoich domów. Wszyscy w pocie czoła siali trawę, sadzili krzewy i drzewka. Wyzbierano wszystkie śmiecie i pozamiatano chodniki.

Każdy dbał o nasze roślinki, nikt już nie deptał trawy i nie śmiecił. Nawet co jakiś czas zbierała się grupa dorosłych, młodzieży i dzieci, którzy doglądali i podlewali drzewka, zbierali odpadki pozostawione przez niezbyt kulturalnych przechodniów, a także, kiedy to było potrzebne, kosili trawę i przycinali niesforne gałązki krzaków rosnące nie w tę stronę.

Ta nieskazitelna czystość i zieleń tak rzadko spotykana w miastach wprost oślepiały. Krzewy odgrodziły podwórko od ruchliwej ulicy, a gdy zakwitły, rozweseliły szarość tynków i cały świat. Zaczynaliśmy już wierzyć, że nareszcie udało się nam coś zrobić, że zawsze będzie już u nas zielono i wesoło.

I byłoby tak zapewne, gdyby nie najazd robotników, uzbrojonych w łopaty i koparkę. No i zaczęło się. Dzień po dniu robotnicy kopali i kopali, aż pośrodku wypielęgnowanego trawnika pojawiły się dwa olbrzymie doły. Koparką bezlitośnie staranowali wszystkie krzewy i rozjeździli trawę. A z naszych drzewek pozostały jedynie sterczące spod zwałów ziemi kikuty. Po tych zwałach skaczą radośnie dzieciaki i rozsypują ziemię, gdzie się tylko da. A doły... nie są zabezpieczone jak należy, stanowią więc ogromne niebezpieczeństwo nie tylko dla tych dzieci, ale i dla nocnych przechodniów.

Jesteśmy bezbronni. Ale gdy tylko ludzie z łopatami i koparka wyniosą się z naszego podwórka, zaczniemy je zazieleniać na nowo. W każdym razie mam nadzieję, że tak będzie. Musimy walczyć do końca, bo jeśli zaprzestaniemy, w ślad za nami zrezygnują też inni i świat będzie znów brudny, szary i smutny. A tak niedużo potrzeba, aby do tego nie dopuścić.

Mieszkańcy mojego osiedla, wierzę w Was! Zbierzmy siły i przywróćmy wspólnie do życia to, co nam tak bezlitośnie zniszczono.

Parasol z Tych

DRZEWA W KWADRATACH

Centrum miasta. Samochody jeżdżą w tę i z powrotem po zadymionych ulicach. Wokół unosi się smród benzyny. Powietrze jest aż ciężkie od dymu.

W chodniki „wmurowane" są drzewa. Z łaski zostawiono im wokół pnia metr kwadratowy ziemi, a raczej miałkiego, brudnego piasku. Biedne drzewa giną w tym smrodzie i dymie. Jeśli któreś się uchowa, tkwi w kwadratowej klatce niczym żywy jeszcze pomnik ofiary ludzkiej cywilizacji.

Ludzie się denerwują: czemu te drzewa nie rosną jak należy, czemu marnieją i nie chcą swym istnieniem upiększać miasta?!

A jak można rosnąć w takich warunkach?!

Kinga

POZORY MYLĄ

Patrzę przez okno. Widok jest piękny! Lasy spowite promieniami słońca.

Schodzę na dół, idę do lasu. Czar pryska. Mały, śliczny lasek cały jest zasypany śmieciami. Jakby do tego cudu przyrody wkroczyli barbarzyńcy, którzy zniszczyli dar natury!!!

Czy ludzie nie widzą, jak ziemia umiera?!

Ludzie! Zwróćcie uwagę na przyrodę. Przecież jeszcze istnieje!

Kocham przyrodę i żyć bym bez niej nie mogła. A Wy?

Olka

MARTWA PLANETA

Trudno nie zgodzić się z faktem, iż jednym z głównych problemów współczesności jest ochrona środowiska naturalnego. Wszyscy wiedzą, że systematycznie giną lasy, zwierzęta, że woda i powietrze są coraz bardziej zdegradowane, że wraz z warzywami i owocami spożywamy niebotyczne ilości chemikaliów.

Dzieciom w przedszkolach mówi się, że papierki należy wrzucać do koszy, a wielkie gwiazdy estrady organizują koncerty pod hasłem „ratujmy przyrodę". We wszelkich czasopismach, gazetkach szkolnych i broszurach pełno informacji o skażonym środowisku. A wszystko to w celu utwierdzenia zabieganych ludzików w przekonaniu, że lada moment albo wody zaleją świat, albo spali go przez dziurę ozonową żółciutkie słoneczko!!!

A ja uważam, że to ekologiczne szaleństwo jest po prostu przykrywką totalnego nieróbstwa i braku rzeczywistego zaangażowania w tej sprawie. Gdyby zamiast wzruszających przemówień o „konającej florze i faunie" pojawiły się konkretne czyny — wcale nie byłoby źle! Gdyby chociaż połowa projektów ratowania środowiska weszła w życie, mielibyśmy harmonijny, zdrowy świat. Jestem przekonana, że za kilkadziesiąt lat równie gorąco jak dziś dyskutować się będzie o sposobie ochronienia tego, co na naszej poczciwej planecie pozostanie żywe i zielone. Pojawia się tylko pytanie, czy będzie jeszcze co ratować?!

Przeprowadzono doświadczenie z drobnymi gryzoniami: podawano im żywność wyhodowaną w sztucznych warunkach i trzymano w skażonym powietrzu. Wyniki były przerażające!!! Już siódme pokolenie tych zwierząt nie będzie zdolne do życia — płody gryzoni okazały się zniekształcone!

A istota o dumnej nazwie homo sapiens przeprowadza sama na sobie to okrutne doświadczenie już od dawna... Je skażone produkty i oddycha skażonym powietrzem.

Nie potrafimy wykorzystać szansy na przetrwanie. Żal, że już w niedalekiej przyszłości we Wszechświecie będzie jeszcze jedna martwa planeta — ZIEMIA.

Agnieszka Cienkosz

PROSZĘ NIE DEPTAĆ...

Za siedmioma górami, za siedmioma morzami żyli sobie staruszka i staruszek. Mieszkali w bloku przy ulicy Pawiej.

Staruszek bardzo lubił zieleń, więc przed blokiem zasiał trawę i kwiaty, ogrodził małym drewnianym płotkiem i wystawił tabliczkę z napisem: „Proszę nie deptać trawników".

Staruszek bardzo się ucieszył, gdy zakwitły pierwsze maki i dalie. Podlewał je i pielęgnował z ojcowską troskliwością.

W tym bloku mieszkali także bardzo młodzi ludzie, którym codziennie bardzo spieszyło się do pracy. Trawnik był im akurat „po drodze", więc deptali młodą trawę i niszczyli kolorowe kwiaty. Staruszek z anielską cierpliwością naprawiał połamany płotek, siał nową trawę...

W tym bloku mieszkali jeszcze i „sportowcy". Codziennie grali na zielonej trawce w piłkę, a śliczny drewniany płotek stanowił ich... bramkę!

Teraz staruszków już nie ma, odeszli do krainy Wiecznego Szczęścia. Przed blokiem nie ma kolorowych kwiatów i świeżej trawy. Nie ma malutkiego, brązowego płotka. Jest tylko tabliczka: „Proszę nie deptać trawników".

Alexandra

PAMIĘTAJMY

W „Inkubatorze" rzadko mówi się o zwierzętach. A przecież co godzinę ginie na świecie z ręki człowieka co najmmniej jedno zwierzę! On sam zaś też... ginie bezpowrotnie. A ten gatunek będzie już nie do odtworzenia!!!

Pamiętajmy — zwierzęta, cała przyroda mogą bez człowieka żyć, ale człowiek bez nich — nie!!!

Madonna

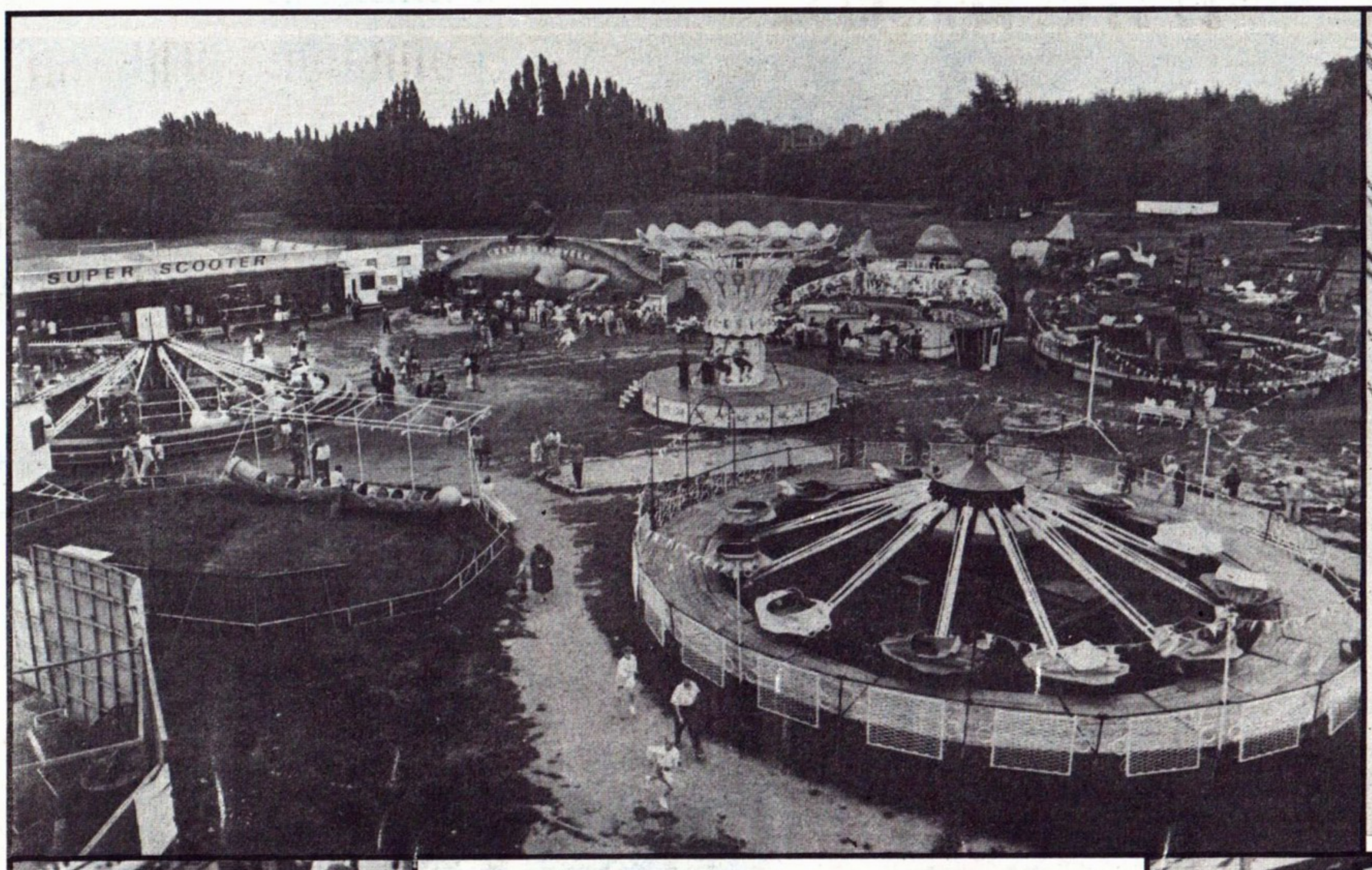

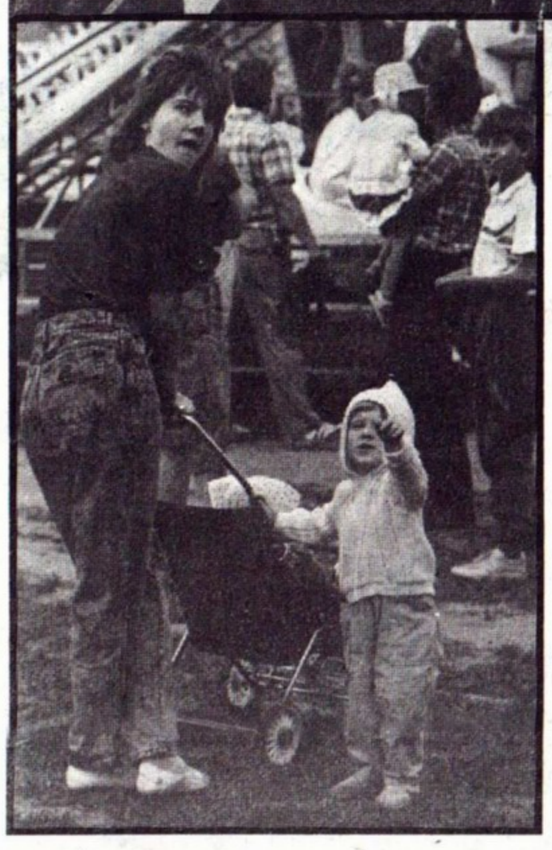

A JEDNAK SIĘ KRĘCI...

To słynne powiedzenie Galileusza materializuje się w wesołym miasteczku. Galileusz miał na myśli to, że kręci się Ziemia. No więc zapewniamy, że i tu niejednemu może się ona przed oczyma zakręcić! Nie tylko za sprawą karuzeli. Jeżdżenie i kręcenie się w kółko jest w ogóle jedną z naczelnych idei urządzeń wesołego miasteczka. Ale możemy tu przeżyć także innego rodzaju emocje... Utopić się w suchym basenie, który zamiast wody zawiera tysiące plastikowych piłeczek, odbyć szaleńczą, podniebną wyprawę wagonikiem grawitacyjnym, zsunąć się z gigantycznej zjeżdżalni, wyjechać z płaczem — a jeszcze lepiej ze śmiechem! — z czeluści pieczary zgrozy i cudów.

Mimo tych atrakcji wesołomiasteczkowy interes kręci się w tym roku słabiej niż w latach poprzednich. Mniej jest chętnych, podobnie jak na basenach, kortach, boiskach, na imprezach odbywających się pod gołym niebem. Zmęczenie, brak pieniążków, no i możliwość przeżywania przygód przed szklanym ekranem, coraz częściej uzupełnionym sprzętem wideo, trzymają wielu rodaków w domu nawet w pogodne soboty i niedziele. Jednakże — nie wszystkich... **(tok)**

Fotoreportaż **MIECZYSŁAWA WŁODARSKIEGO**

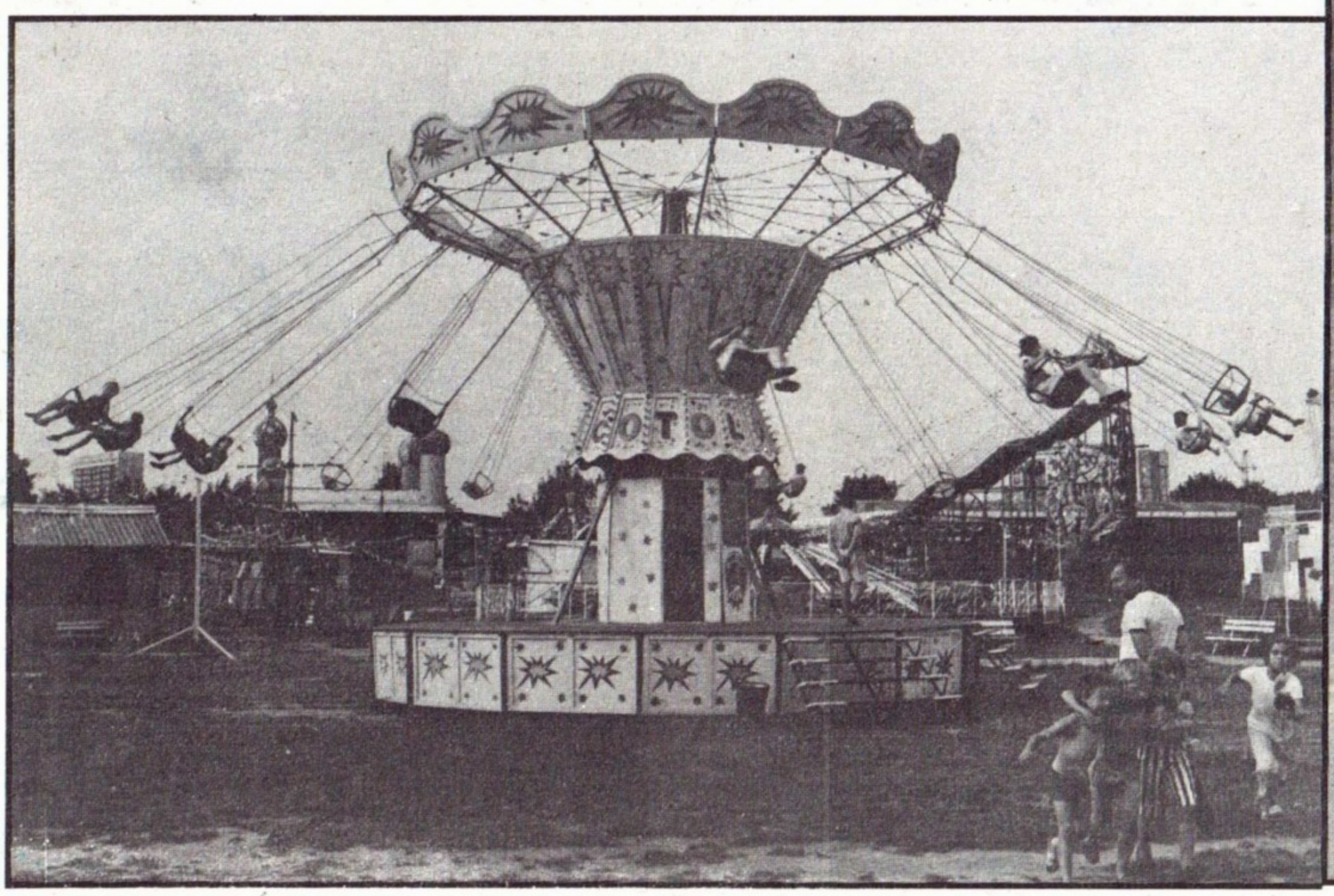

MADONNA

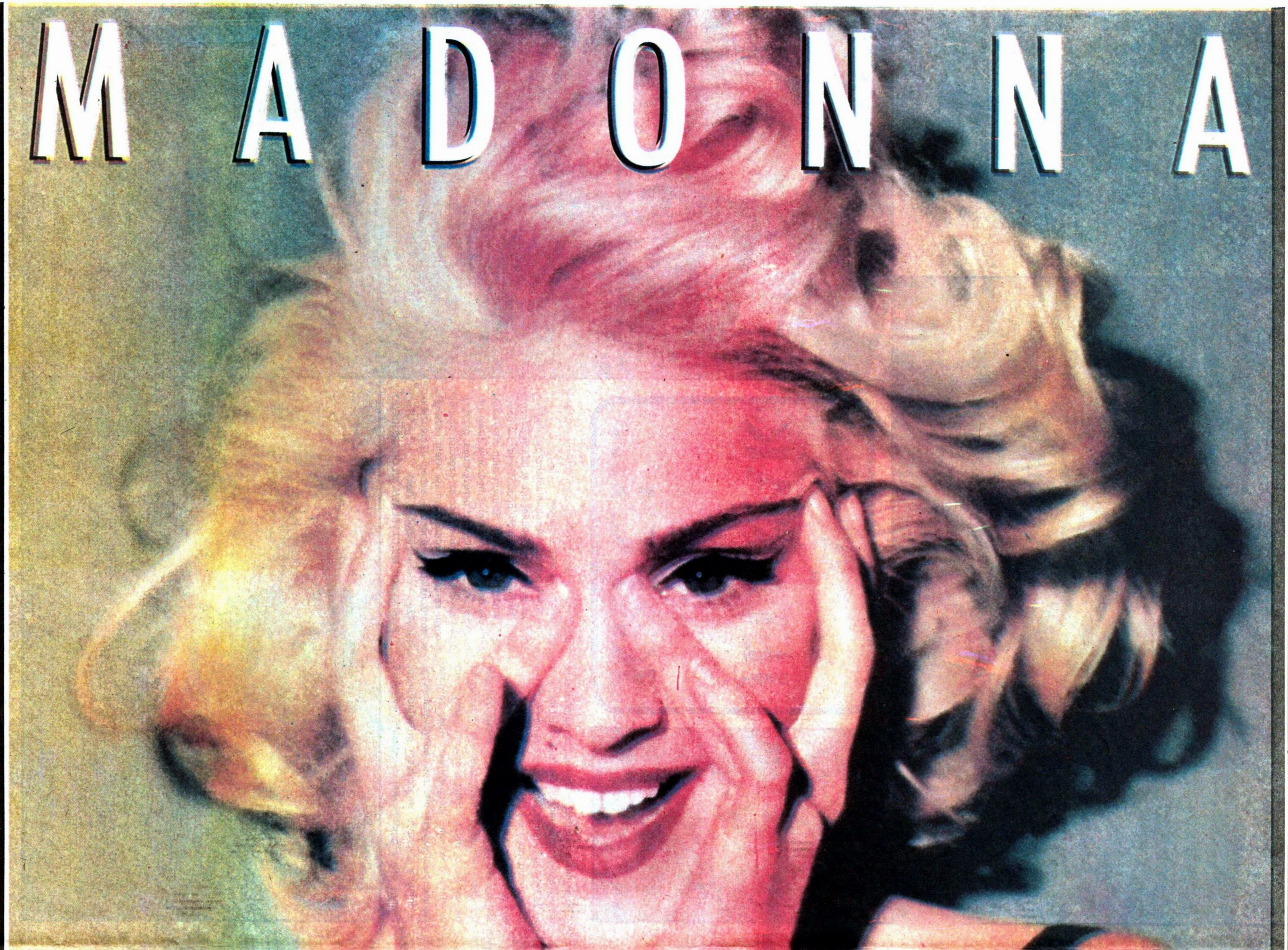

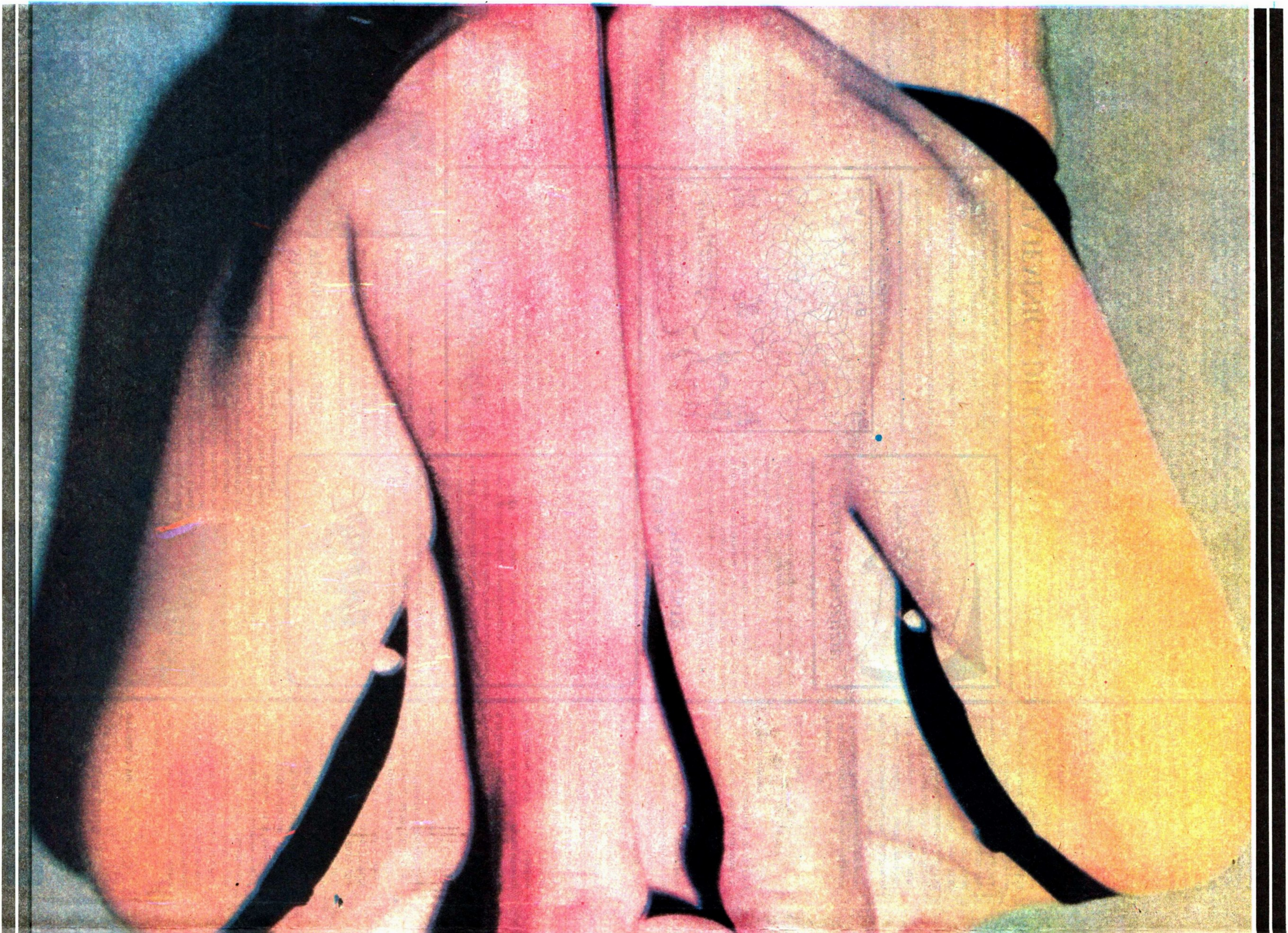

ASTRYCH RÓŻNOŚCI

Kalkulator-komputerek dla grubasów ma już kilka lat. Czy go ktoś używa — nie wiadomo. Wiadomo jednak, że został wymyślony i skonstruowany.

Urządzenie ma klawiaturę, dzięki której można wprowadzić do jego pamięci dane o płci, wieku, wykonywanej pracy. W odpowiedzi otrzymuje się zawiadomienie, jaką maksymalną liczbę kalorii można skonsumować w ciągu doby. Przy każdym posiłku trzeba, znowu za pomocą klawiatury, zawiadomić urządzenie, co się je, a ono przelicza to na kalorie, sumuje i zawiadamia, czy można jeszcze oddawać się radościom stołu, czy trzeba natychmiast ,,wypocić'' nadmiar kalorii.

GOPED

— czyli hulajnoga z motorkiem. Jeździ nie najszybciej, ale szybciej niż mógłby przemieścić się pieszy. W zakorkowanym samochodami mieście gopedem można wszędzie dotrzeć łatwiej, a nawet szybciej niż autem, a na pewno bezpieczniej niż motocyklem. Po dojechaniu do celu goped składa się, bierze pod pachę i nie ma kłopotu z parkowaniem.

Gopedy pojawiły się na ulicach Nowego Jorku. Czekają na nie ulice innych miast.

Fot. **PIOTR JANASZEK**

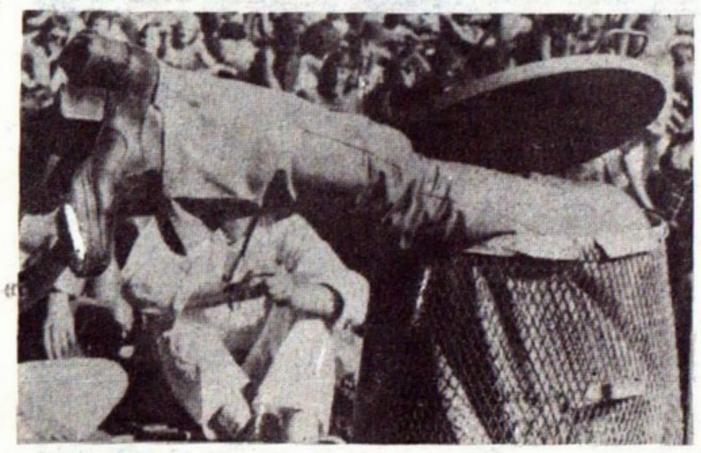

SĄ RÓŻNE WERSJE TEGO WYPADKU:

Jedna — właściciel tych wystających odnóży schował głowę w koszu na śmieci ze wstydu. Jego ukochana drużyna przegrała!

Druga wersja — szuka, czego nie zgubił.

Trzecia — założył się, że się zmieści. I właśnie się... mieści.

Czwarta, piąta i następne są równie prawdopodobne.

Fot. **CAF**

OBOZOWE SKECZE

— Maciek, coraz częściej zapominasz o drugim punkcie Prawa Harcerskiego. To brzydko! Przypominam — harcerz nie kłamie!

— Tak jest, druhu drużynowy!

Dzwoni telefon.

— Maciek... jeśli to do mnie, to mnie nie ma!

— Tak jest, druhu drużynowy!

★ ★ ★

Wizytator, dziękując za obiad, do obożnego:

— Druhu, musicie mi dać dokładny przepis na kluski. Warto go opatentować... zapowiada się absolutna rewolucja w produkcji betonu.

★ ★ ★

Lekarz pyta pielęgniarkę:

— Jak się czuje ten harcerzyk z izolatki?

— Lepiej! Rano już mówił!

— A co mówił?

— Że czuje się gorzej!

★ ★ ★

Jacuś rozwiązuje krzyżówkę. Prosi o pomoc starszego brata:

— Jaki to ptak na siedem liter... już nie istnieje?

— Kanarek! Przed chwilą zjadł nam go kot!

Dowcipy przysłali: **Kasia Ciszewska z Ełku, Marek Karpik z Chotomowa i Ulka P. z Grodziska**

DO PEŁNEGO SZCZĘŚCIA

Młody hinduski multimilioner, handlarz diamentami — Atul Szach postanowił zostać buddyjskim mnichem. Przez dwa dni żegnał się ze światowym życiem. Na pożegnalny obiad zaprosił 123 000 osób. Przed klasztorną bramę zajechał w posrebrzanym wozie ciągnionym przez słonie. Ubrany był w szatę bogato zdobioną diamentami, złotymi ornamentami i miał koronę na głowie. Witający przyszłego mnicha guru przypomniał, że szczęście można osiągnąć tylko przez życie w pełnej ascezie.

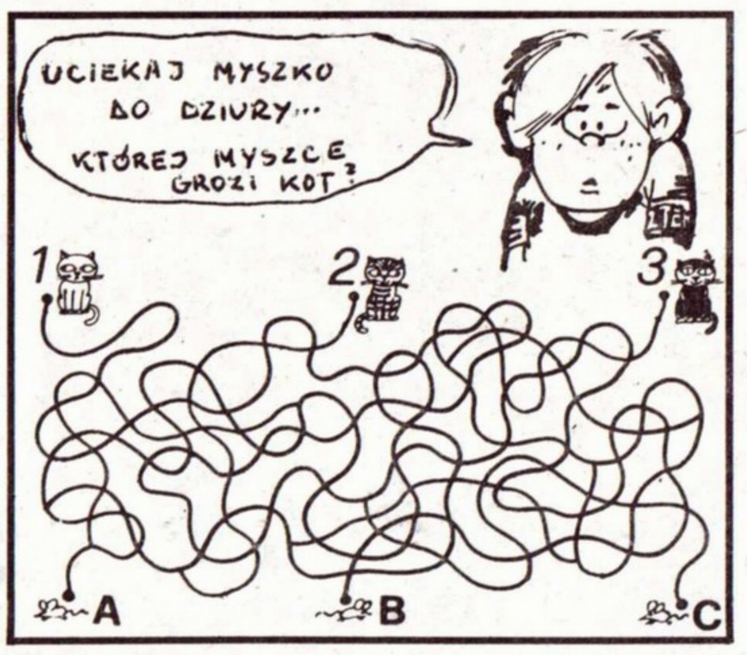

„Wycinanka" od ***Mary Farkaš z Kopru***

W miejscowości Darwin (Minnesota, USA) na centralnym placu, na cokole ustawiono niemal 9-tonowy... kłębek sznurka.

Ten niezwykły pomnik zapisany został w Księdze Guinnessa, bo:

— pomnika ze sznurka jeszcze nikt nie zrobił,

— zwijał ten kłębek **jeden** człowiek przez lat trzydzieści,

— jest to **największy i najdłużej** zwijany kłębek sznurka.

ŚMIonnik

CEZARY — łacińskie *caesaries* — czupryna, kędziory. Imię męskie, początkowo przydomek łysego Gajusza Juliusza, wodza rzymskiego i dyktatora, później przydomek panujących w Rzymie. W Polsce imię Cezar zaczęto nadawać częściej w latach dwudziestych; podobno pod wpływem książki Stefana Żeromskiego ,,Przedwiośnie'' (bohater — Cezary Baryka). Pewną popularność zyskało sobie w latach sześćdziesiątych.

JÓZEF — hebrajskie *josef* — niech przyda Pan drugiego syna. Imię męskie nadane — według Biblii — przez Rachelę upragnionemu synowi. W Nowym Testamencie występuje Józef Oblubieniec, którego imię od XVI wieku stało się bardzo popularne wśród ludu, a od przełomu XVIII-XIX wieku było najczęściej nadawane chłopcom, by później ustąpić pierwszeństwa Janowi. Dziś imię to występuje sporadycznie.

GULA MOŻE SPAĆ SPOKOJNIE

Rząd Australii odstąpił od decyzji budowy kopalni metali szlachetnych w rejonie Coronation Hill (północna Australia). Liczące 600 osób plemię aborygenów Jawoyn jest przekonane, że eksploatacja bogactw naturalnych (złoto, platyna, pallad) znajdujących się na ich terenach mogłoby naruszyć spokój podziemnemu bóstwu imieniem Gula.

Obecnie Gula śpi. Obudzony i rozzłoszczony zesłałby na okolicę kataklizm i choroby — twierdzą aborygeni.

MYŚLI NA GWOŹDZIU

TAJEMNICA DICKENSA

Karol Dickens (1812-1870), najwybitniejszy twórca angielskiej powieści realistycznej (m.in. ,,Klub Pickwicka'', ,,Dawid Copperfield'', ,,Oliwier Twist''), był już znanym pisarzem, gdy Wilkie Collins namówił go, aby stworzył ,,tajemniczą'' powieść w odcinkach.

Dickens, acz niechętnie, przystał na tę propozycję. Postanowił napisać dwunastoodcinkową powieść pt. ,,Tajemnica Edwina Drooda''. Odcinki miały się ukazywać co miesiąc. Pisarz — co mu się ponoć nigdy nie zdarzało — od razu zastrzegł, aby w wypadku jego śmierci całe honorarium wypłacić jego spadkobiercom.

W 1870 roku było gotowych sześć intrygujących odcinków. Ciąg dalszy nie mógł się ukazać. Dickens zmarł. Spadkobiercy otrzymali honorarium za połowę dzieła. Nie znaleziono żadnych notatek, żadnych brulionów, które mogłyby wyjaśnić intrygę powieści.

W 1871 roku młody amerykański drukarz Thomas James wynajął pokój w Brattleboro (stan Vermont). Właścicielka domu była spirytystką. James bywał na seansach organizowanych przez swoją gospodynię. 3 października 1872 roku zawiadomił ją, że jest w kontakcie z... duchem Karola Dickensa i że ten polecił mu ukończyć ,,Tajemnicę Edwina Drooda''.

Oszołomiona tą wiadomością kobieta zaoferowała lokatorowi bezpłatny ,,wikt i opierunek'' na cały okres pracy i kontaktu z duchem. James — jak opowiadali świadkowie — często siadywał w swoim pokoju w głębokim fotelu i wpadał w trans. Niekiedy nawet kilkugodzinny, a potem — pisał. Po takich seansach zwykł opowiadać, że sam nie tworzy, a tylko zapisuje tekst dyktowany mu przez Dickensa.

31 października 1873 roku opublikowano powieść, która — jak twierdzili znawcy twórczości wielkiego pisarza — wygląda na napisaną przez samego Dickensa. Badaniem dzieła zajmowali się następnie lingwiści, krytycy literaccy, a także i Arthur Conan Doyle — twórca Sherlocka Holmesa. Conan Doyle opublikował w 1927 roku artykuł, w którym stwierdził, że James nie wykazał się żadnym talentem literackim ani przed, ani po tym zaskakującym wydarzeniu. Skończył edukację szkolną mając 13 lat. W jaki sposób udało mu się naśladować w tak znakomity sposób styl, słownictwo, sposób myślenia wielkiego Dickensa, musi zastanawiać i zdumiewać.

Thomas James do końca życia był drukarzem. W niektórych bibliotekach pozostało kilka kopii powieści zwanej ,,jamesowską'' wersją ,,Tajemnicy Edwina Drooda''.

Czy spadkobiercy Karola Dickensa dostali drugą część honorarium? — kroniki milczą.

TELEWIZJA

27, 28, 29, 30 sierpnia

WTOREK 27 VIII

Program 1.

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Teleferie najmłodszych ze smokiem; **9.35** Kino Teleferii: ,,Przygody Misia Ruxpina'' — ang. serial anim.; **10.00** To się może przydać; **10.25** ,,Kasztanka'' — radz. film fab., reż. R. Bałajan, wyk. O. Tabakow, L. Durow; **11.30** Aktualności telegazety; **17.00** Studio Lato; **17.15** Teleexpress; **17.30** ,,Bill Cosby Show'' — serial USA; **18.00** Studio Lato — MŚ w lekkiej atletyce — Tokio'91; **18.45** Studio Lato; **18.55** W Sejmie i w Senacie; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** ,,Ziemia obiecana'' (4-ost.) — serial TP; **21.00** Publicystyka; **21.30** Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej; **22.10** Wiadomości wieczorne; **22.30** ,,Bill Cosby Show'' — serial USA (wersja oryginalna); 22.55 BBC — World Service

Program 2.

7.55-10.15 Telewizja śniadaniowa; **7.55** Powitanie; **8.00** CNN — Headline News; **8.10** Język angielski (30); **8.40** ,,W labiryncie'' — serial TP; **9.35** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.00** CNN — Headline News; **16.45** Powitanie; **16.50** Archiwum Neptuna; **17.15** Studio sport — MŚ w lekkiej atletyce — Tokio'91; **18.00** Program lokalny; **18.30** Modlitwa wieczorna z Jasnej Góry; **18.50** ,,Młodzi w kinie'' — seans filmowy — program Ewy Banaszkiewicz; **19.30** Film dok.; **20.00** Wrocławskie spotkania — Finis coronat opus; **20.40** ,,Wytrzymamy'' — ,,Trójka bez sternika'' na scenie Prezentacji Artystycznych we Wrocławiu; **21.00** Teatr, czyli świat — z Henrykiem Bistą rozmawia Andrzej Żurowski; **21.30** Panorama dnia; **21.45 Sport; 21.55** ,,Penelopy'' — film polski, reż. B. Poręba, wyk. J. Svandova, E. Vejnelkova, M. Marciniak; **23.25** CNN — Headline News

ŚRODA 28 VIII

Program 1.

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Teleferie: ,,Skały, skałki'' — Jura Krakowsko-Częstochowska; **9.35** Kino Teleferii: ,,Safari'' — serial czechosł.; **10.00** Przyjemne z pożytecznym; **10.25** ,,Dynastia'' — serial USA; **11.15** Aktualności telegazety; **17.00** Studio Lato; **17.15** Teleexpress; **17.30** Studio Lato; **18.00** ,,Bill Cosby Show'' — serial USA; **18.25** Studio Lato; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** ,,Dynastia'' — serial USA; **20.55** Rozmowa z Rzecznikiem Praw Obywatelskich prof. Ewą Łętowską; **21.10** Kabaret Starszych Panów; **22.15** Art — magazyn Barbary Dyksińskiej; **22.35** Wiadomości wieczorne; **22.55** ,,Bill Cosby Show'' — serial USA (wersja oryginalna); **23.20** BBC — World Service

Program 2.

7.55-10.15 Telewizja śniadaniowa; **7.55** Powitanie; **8.00** CNN — Headline News; **8.10** Serial; **8.40** ,,W labiryncie'' — serial TP; **9.35** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.00** CNN — Headline News; **16.45** Powitanie; **17.00** Ekostres — Las i woda; **17.30** ,,Cudowne lata'' — serial USA; **18.00** Program lokalny; **18.30** ,,M.A.S.H.'' — serial USA; **19.00** Rebusy — teleturniej

Wojciecha Pijanowskiego; **19.30** Program muzyczny; **20.00** Publicystyka; **20.30** Moje książki — Ryszard Terlecki; **20.50** Ostatnia karta; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Sport; **21.55** ,,Dorastanie'' (4) — serial TP; **22.55** 997 — kronika kryminalna — program Michała Fajbusiewicza; **23.55** CNN — Headline News

CZWARTEK 29 VIII

Program 1.
8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Teleferie: ,,Zuzanna i żeglarze'' — film prod. czechosł.; **10.10** Po sześćdziesiątce — program dla wszystkich; **10.30** Film fab.; **11.30** Aktualności telegazety; **17.00** Studio Lato; **17.15** Teleexpress; **17.30** ,,Bill Cosby Show'' — serial USA; **18.00** Studio sport — MŚ w lekkiej atletyce — Tokio'91; **18.50** Magazyn katolicki; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** Film fab.; **21.10** Goście Andrzeja Zarębskiego; **21.30** Pegaz; **22.00** Rozmowy z Nikodemem (o godność natury ludzkiej); **22.30** Wiadomości wieczorne; **22.50** Film dok.; **23.20** ,,Bill Cosby Show'' — serial USA (wersja oryginalna); **23.45** BBC — World Service

Program 2.
7.55-10.15 Telewizja śniadaniowa; **7.55** Powitanie; **8.00** CNN — Headline News; **8.10** Serial; **8.40** ,,W labiryncie'' — serial TP; **9.35** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.00** CNN — Headline News; **16.45** Powitanie; **16.50** Giełda — magazyn kupców i przemysłowców; **17.15** Studio sport — MŚ w lekkiej atletyce — Tokio'91; **18.00** Program lokalny; **18.30** ,,Pod wspólnym dachem'' (9) ,,Włamanie'' — serial franc.; **19.00** Magazyn ,,102'' — Joanna Rawik; **19.30** Film dok.; **20.00** Studio sport; **21.00** Ekspres reporterów — Stacja — reportaż; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Sport; **21.55** Kino Studyjne ,,Dwójki'': ,,Strajk'' — film fab. prod. ang., reż. L. Woodhead; **23.40** CNN — Headline News

PIĄTEK 30 VIII

Program 1.
8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Teleferie: ,,Muzyczna krzyżówka''; **9.35** Kino Teleferii: ,,Nowe przygody He-Mana''; **10.00** Szkoła dla rodziców; **10.25** ,,Janosik'' (9) ,,Pobór'' — serial TP; **11.15** Aktualności telegazety; **17.00** Studio Lato; **17.15** Teleexpress; **17.30** ,,Bill Cosby Show'' — serial USA; **18.00** Studio sport — MŚ w lekkiej atletyce — Tokio'91; **19.00** Od ,,Kapitału'' do kapitału; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** ,,Miasteczko Twin Peaks'' — serial USA; 20.55 Zespół publicystyki ,,Zapis'' przedstawia...; **21.35** ,,Siódemka'' w ,,Jedynce'' — francuski program satelitarny; **22.35** Wiadomości wieczorne; **22.55** Dziś w Senacie; **23.10** Studio sport — Tour de Pologne; **23.40** Billy Idol na Wembley; **0.25** ,,Bill Cosby Show'' — serial USA (wersja oryginalna); **0.50** BBC — World Service

Program 2.
7.55-10.15 Telewizja śniadaniowa; **7.55** Powitanie; **8.00** CNN — Headline News; **8.10** Serial; **8.40** ,,W labiryncie'' — serial TP; **9.35** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.00** CNN — Headline News; **16.45** Powitanie; **16.50** ,,Nowy Jork, nowy dziennik'' — rep. J. Fajkowskiego; **17.15** Studio sport — MŚ w lekkiej atletyce — Tokio'91; **18.00-21.30** Program regionalny; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Sport; **21.55** ,,Nie zawsze musi być kawior'' (8) — serial niemiecki; **22.55** Klub jazzowy ,,Dwójki''; **23.25** CNN — Headline News

WARSZAWIAK I KRAKOWIANKA

,,Spieramy się o to, jak należy mówić: *radomianin* czy *radomiak*'' — napisali Andrzej i Marek, oczywiście z Radomia.

Nazwy mieszkańców polskich miast tworzone są za pomocą odpowiednich przyrostków dodanych do nazwy miasta lub — bardzo wyjątkowo! — od przymiotnika utworzonego od nazwy miasta (tu np. *leszczynianin, nowosądeczanka, pilszczanie*). Gdy chodzi o mężczyzn, tymi przyrostkami są: powszechny *-anin,* rzadszy *-ak* oraz dawny, dziś prawie niespotykany *-czyk (poznańczyk, zakopiańczyk).*

W większości wypadków można zastosować zarówno przyrostek *-anin,* jak i *-ak* np. *olsztynianin i olsztyniak, gdańszczanin i gdańszczak, wrocławianin i wrocławiak.* Jest jednak ,,średniego kalibru'' różnica stylistyczna. Otóż *-anin* nie ma zabarwienia ekspresywnego; pasuje więc do każdej sytuacji użycia. Przyrostek *-ak* ma charakter potoczny, czasem nawet kumpelski (nie dotyczy to formy poznaniak). Trzeba zatem uważać, aby uniknąć stylistycznych zgrzytów.

Sporo jest też miast, których mieszkańców powinniśmy nazywać raczej tylko za pomocą przyrostka *-anin,* np. *białostoczczanin, elblążanin, łodzianin, zielonogórzanin, białopodlaszczanin.* Decyduje o tym ogólnopolski zwyczaj, tradycja regionalna oraz poczucie językowej estetyki i funkcjonalności. Bo raziłby nas chyba *kielczak, opolak, tarnobrzeżak* itp.

Z kobietami... mniejsza bieda. Używamy jedynie przyrostka *-anka,* np. *rzeszowianka, szczecinianka.* Formy z *-ówka* bądź *-aczka* świadczą o nieudolności lub złośliwości mówiącego.

Zbiorowe nazwy mieszkańców tworzymy stosując uniwersalny przyrostek *-anie,* np. *torunianie, gorzowianie, katowiczanie* (raczej nie: *poznanianie*). Często mamy również do dyspozycji potoczną postać z przyrostkiem *-acy: toruniacy, radomiacy* itp. (ale nie np. *katowiczacy, płocczacy*). Czołem mieszczuchy!

MAREK ZBORALSKI

SKŁADAJĄC KIBIĆ NA ZYDLU

Pewna znana specjalistka w dziedzinie savoir-vivre'u przytoczyła kiedyś w swojej książce autentyczną historię sprzed wojny. Oto po słynnej katedrze mediolańskiej przewodnik oprowadza dwóch Polaków. Nagle oświadcza: — *O, ostatnie ławki zajęły wasze rodaczki... — Po czym pan je poznał?* — pytają zdumieni. Odpowiedział z zażenowaniem, ale z figlarnym uśmiechem: — *Po sposobie siadania. — Czy różnią się w tym od kobiet z innych krajów?* — ciągną go za język Polacy. — *Widzicie* — odpowiedział — *Włoszki lub Francuzki siadają lekko i cicho, Angielki przeważnie tracają o ławki parasolkami, torebkami. A gdy siada Polka, skrzypią ławy i trzęsie się cała katedra.* Przewodnik rzeczywiście się nie mylił: owe panie były uczestniczkami polskiej pielgrzymki jadącej do Rzymu i po drodze zwiedzającej Mediolan.

Przyznacie, drogie dziewczęta, że konkluzja owej anegdoty jest niezbyt pochlebna dla polskiej płci pięknej. Elegancki, estetyczny sposób siedzenia to umiejętność, której trzeba się nauczyć. A dotyczy to, jak sądzę, nie tylko dziewcząt. Panów także. Przypatrzcie się czasami młodym chłopcom zajmującym miejsce w autobusie. Jakże często, hołdując zasadzie: absolutny luz to prawdziwy szpan — rozluźniają się na całego. Zsuwają się w głąb siedzenia, wypinają brzuch ku przodowi, a szeroko rozstawionymi nogami blokują przejście. Albo przybierają jeszcze bardziej fantazyjne pozy: siadają z nogami założonymi jedna na drugiej (ważne, by kolano sięgało pod brodę) i rozkładają ręce na oparciu znajdującym się na linii pleców. Lub tak opierają nogi na ścianie, że stopy mają prawie na wysokości własnych oczu. Czasami wydaje mi się, że gdyby takim panom wystarczyło umiejętności — przewiesiliby nogi przez skórzane uchwyty pod sufitem autobusu...

Zazwyczaj takiej ,,luzackiej'' postawie towarzyszy kompletnie znudzony wyraz twarzy siedzącego i jego absolutny zanik wrażliwości na to, co dzieje się obok. Choćby stała przy nim starsza osoba lub śmiertelnie zmęczona kobieta dźwigająca ciężkie siatki i na dodatek usiłująca utrzymać przy sobie wiercące się dziecko — to widok taki nie zmąci mu spokoju. Osobnik ów siedzi wygodnie i z zapałem godnym lepszej sprawy przygląda się pejzażom za oknem pojazdu.

Dziś jednak nie będę poruszał tematu komunikacyjnych zasad towarzyskich — porozmawiamy o nich już niedługo. Wróćmy więc do sprawy ładnego siedzenia.

Przypatrzmy się sobie krytycznie: czegóż to nie wyprawiamy, gdy tylko ,,złożymy kibić na zydlu''! Siadamy na brzegu krzesła, zaczynamy się nerwowo wiercić, jakby pod nami maszerował szwadron czerwonych mrówek, zakładamy stopy za nogi krzesła lub robimy sobie z niego huśtawkę... Tymczasem siedząc, powinniśmy zachować pozycję poprawną: nie za sztywną, wygodną, ale w żadnym wypadku niedbałą. Można zakładać nogę na nogę, ale pod warunkiem, że nie będzie to nieestetyczne. (Uwaga dziewczęta nieco bardziej pulchne — siadając w ten sposób, odsłania się nogi. Zwracajcie więc uwagę, czy jest co pokazać.) Dziś, kiedy tak bardzo modne są spódniczki mini, warto pamiętać, że ten strój szczególnie wymaga wdzięku i estetyki siadania. Fatalnie wygląda dziewczyna siedząca z szeroko rozstawionymi nogami. Taka pozycja jest dopuszczalna tylko wtedy, gdy macie na sobie spodnie.

Nie powinno się rozstawiać stóp piętami na zewnątrz a palcami do siebie. Taki ,,platfus'' wygląda i śmiesznie, i żałośnie. Stopy trzymajmy oparte o podłogę, nie wystukujmy nimi taktu, nie trzęśmy nogami, jakbyśmy mieli atak febry. Nieładnie wygląda też ktoś, kto oparcie krzesła oplata ramionami.

Siedząc nie bujajmy się na krześle, nie kiwajmy się w lewo i w prawo. To nie tylko mało eleganckie, ale także niebezpieczne. Bo może się zdarzyć, że niespodziewanie krzesło pośliznie się i wylądujemy na podłodze, pokazując sąsiadom podeszwy swoich butów. Śmiech towarzystwa, nasze zażenowanie i kilka siniaków... Nie, lepiej takich sytuacji unikać.

Przypominam, że siadać lub wstawać należy jak najciszej, najlżej. Nie opadajmy na krzesło lub fotel jak hipopotam, nie przesuwajmy krzesła ze zgrzytem i piskiem. Lepiej unieśmy je lekko do góry.

Na koniec apel: drogie studentki i drodzy studenci Akademii Sztuk Towarzyskich! Zadajmy kłam słowom wspomnianego na początku mediolańskiego przewodnika. Udowodnijmy, że może być inaczej!

Pozdrawiam serdecznie.

Profesor Rumianek

TU SKLEIĆ GRZBIET!

STEFAN MAJCHROWSKI

Spadkobiercy pana Ziółko 34

Dostojny Neptun uniósł się ze swego tronu i obwieścił groźnie:

— Ponieważ na moje wody przedostają się lądowe szczury... ja, władca mórz, rozkazuję wiatrom i falom... by zerwała się burza!

W tej chwili zaskowyczał huragan, niebo pociemniało.

— Och, naprawdę zrywa się burza! — z przerażeniem zawołała pani Katarzyna. — Po co on robi takie żarty?

— Szkwał — mruknął pan Hilary. — Zaczyna się na dobre...

Na pont promenade* rozległy się gwizdki i głos kapitana:

— Attention! Attention! — Uwaga! Przerywamy zabawę! Pasażerów prosimy do kabin!

Parowiec ,,Renaissance'' zwolnił szybkość do pięciu węzłów. Morze ryczało, fale sięgały do spacerowego pokładu. Doktor, oparty o barierę, z zainteresowaniem obserwował zbliżającą się burzę.

— Uciekajmy prędko! — zawołała pani Katarzyna. — Henryczku, w tej chwili proszę do kajuty! — zakomenderowała popychając przed sobą Marynię.

— Zostanę tutaj — odparł stanowczo Henryk. — Nie jestem dzieckiem!

Naraz zahuczała potężna fala, zatrzeszczały części nadbudowy: masa wody wdarła się na pokład, ogarnęła doktora Pigłowskiego i w okamgnieniu zmyła go do morza. Na parowcu wzniesiono okrzyki:

— Człowiek za burtą! Człowiek za burtą!

Zadźwięczały dzwonki alarmowe. Kapitan pospiesznie wydawał zarządzenia:

— Stop! Zatrzymać motory! Statek na kontrkurs!

Zrzucono koła ratunkowe. Pan Hilary Spot pozostał na pokładzie; wpatrywał się pilnie w powierzchnię spienionego morza; po chwili dostrzegł jakiś punkt kołyszący się na fali daleko za statkiem. Wskazał go kapitanowi, który przyłożył lornetkę do oczu.

— Canot de sauvetage! Vite, vite!** — rozkazał. — Szalupę na wodę!

— Czy uratujemy go, kapitanie? — zapytał ze spokojem detektyw.

— Sztorm nie jest silny... Wiatr ma najwyżej siedem stopni Beauforta, może jeszcze mniej... Nie wątpię, że go uratujemy, byle utrzymał się na wodzie.

Doktor Pigłowski utrzymał się; dodał mu sił widok zbliżającej się szalupy. Po upływie pół godziny wchodził, ociekając wodą, na pokład ,,Renaissance''. Amator-detektyw odprowadził go do kabiny.

Na widok syna pani Rubinkiewicz szeroko otworzyła oczy.

— Nie spodziewałam się, że pozwolisz się wykąpać w brudnej wodzie! — wybuchnęła. — Zniszczyłeś garnitur dla niemądrej zabawy w Neptuna!

— Skąpałem się w czystej wodzie — wyjaśnił Henryk. — Fala zmyła mnie do morza.

Pani Katarzyna zerwała się na równe nogi.

— A dlaczego nie słuchałeś? Wyraźnie mówiłam, żebyś zaraz poszedł do kajuty!

— Jestem dorosły, mamo. Nie można wciąż mną komenderować.

— To Neptun mu nie darował — wtrąciła Marynia. — Bez jego pozwolenia chciał przekroczyć równik!

Pani Rubinkiewicz wzruszyła ramionami.

— Głupstwa opowiadasz — odparła. — Nie chce mi się wierzyć, żeby ten Neptun mógł wywołać burzę...

— Ależ tak, ciociu! Neptun skąpał Henryka! Ale Henryk mu pokazał, że burzy się nie boi!... Że jest mężczyzną, a nie maminsynkiem!

Sztorm minął równie szybko, jak szybko się pojawił. Zza chmur wyszło słońce. Parowiec ,,Renaissance'' pełną parą ruszył na południe. Trze-

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

Autorką mego portretu (prześlicznego) jest Iza Smolarek, którą zapisuję do Rzepklubu.

— Mamo! Bawimy się w Arkę Noego.

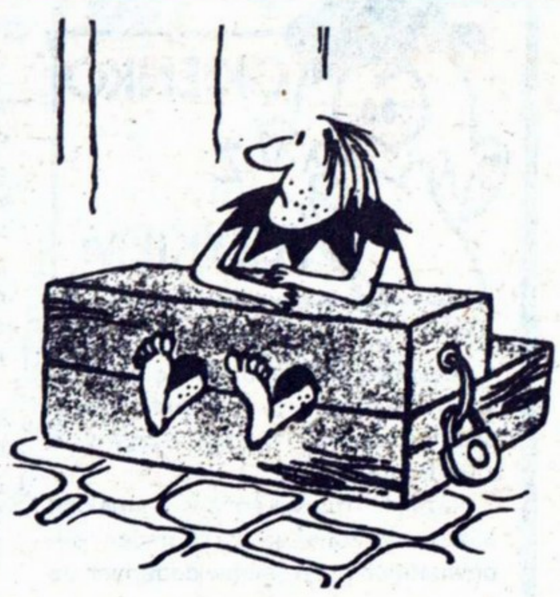

— Życzycie sobie może, panie, pedicure?

ANTYPAPIEROSY!

. Zaprojektowała **Dorota Łęska**. Zapisuję ją do Rzepklubu.

RZEPKLUB

Żarty rysunkowe wyszperała dla Was **Danusia Sielecka** — członkini klubu.

BYĆ ALBO NIE BYĆ — poradnik

Być politykiem? Nigdy w życiu! Polityk jest jak ćma na świeczniku. Jak się raz przyklei — to już po nim. Do tego ten czarny garnitur na upały i krawat! Chyba, że na luzie, jak Kuroń...

Być naukowcem. O nie! Uczyć się i uczyć, do grobowej deski...

Być biznesmenem — same kłopoty!

Generałem? W dzisiejszych czasach? Przenigdy!

Sportowcem — odpada w przedbiegach. Inżynierem? Policjantem? Rolnikiem? Hydraulikiem? Woźnym?...

Chwileczkę, a co ja najbardziej lubię robić? — MYŚLEĆ! Najlepiej w cieniu, pod gruszą, „pod gruszą" — to plagiat, więc pod jabłonią, leżeć i myśleć...

Być MYŚLICIELEM! To jest to!

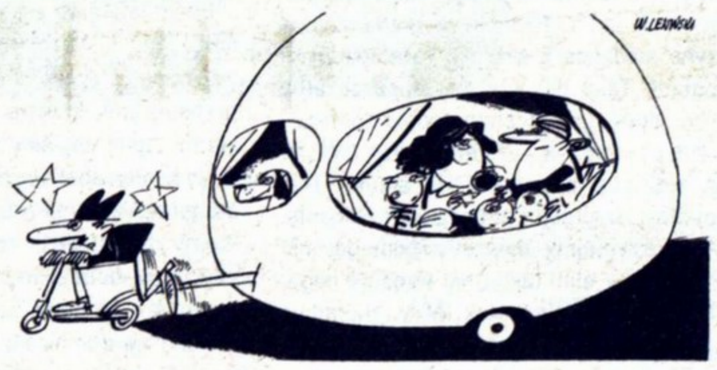

Redaguje WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

— Martwa natura? Coś podobnego! Przecież to pejzaż!..

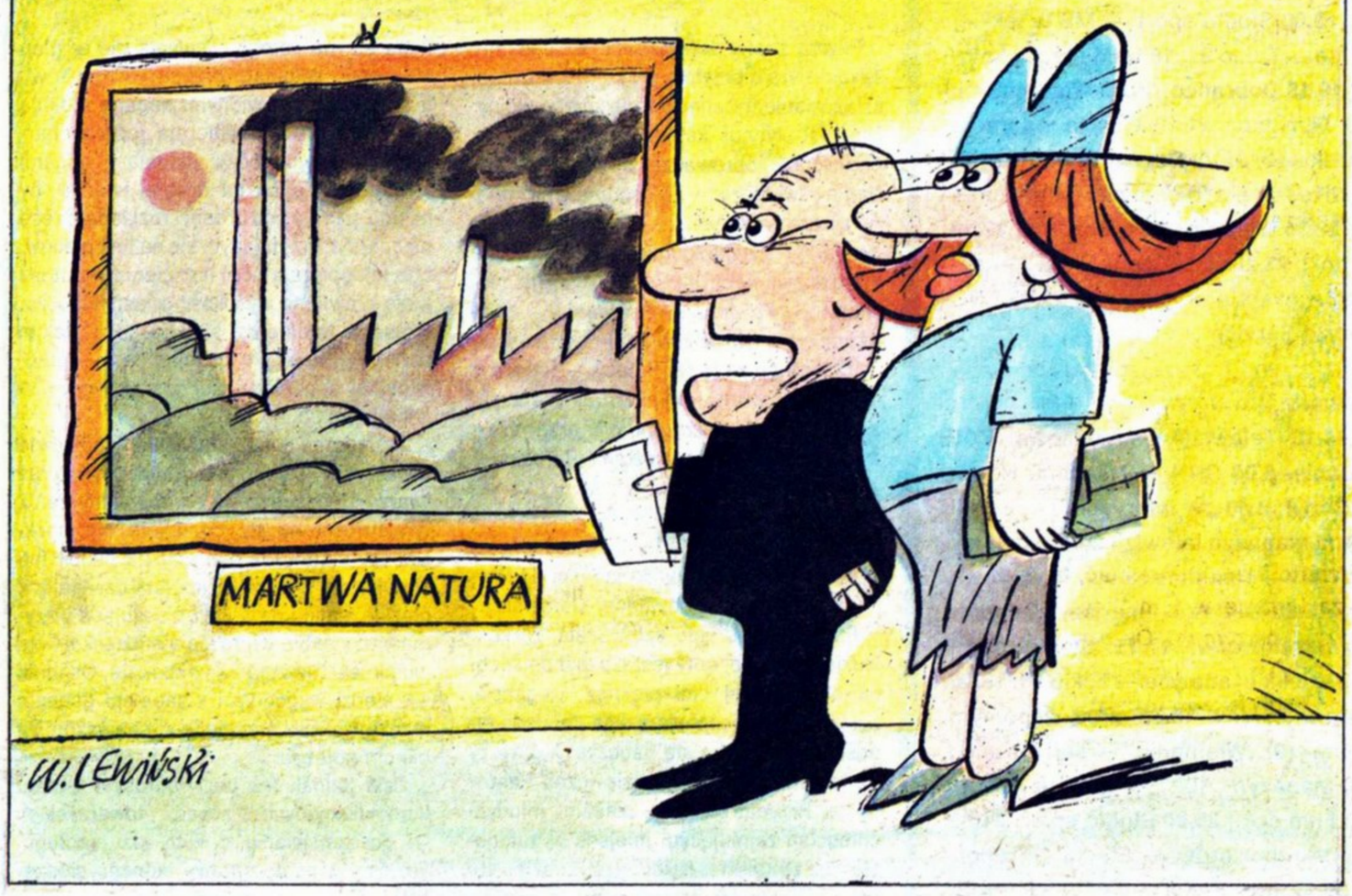

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

ciego dnia, o świcie, na horyzoncie ukazała się mgiełka — był to brzeg Madagaskaru.

Statek płynął do portu Majunga, do tego samego portu, w którym w drugiej połowie XVIII wieku wysiadł na ląd Maurycy August Beniowski — konfederat barski, po pełnej przygód ucieczce z Kamczatki, gdzie został zesłany; zdobył zaufanie mieszkańców i był królem Madagaskaru, dopóki rząd francuski nie wysłał wojsk do portu Majunga. Beniowski zginął na polu walki. Przez następne sto lat wyspą rządziły kobiety ze szczepu Howa, starając się pozbyć francuskiej opieki. Królowa Ranavalona III odrzuciła ultimatum wzywające do poddania i w 1894 roku nowa ekspedycja francuska wylądowała w Majunga, przystępując do podboju kraju, a w rok później francuskie wojska wkroczyły do stolicy. Madagaskar stracił niepodległość, ale nie uległ. Po kilku miesiącach wybuchło powstanie. W dalszym ciągu w coraz innej części Malgasze chwytają za broń!

18 września 1900 roku spadkobiercy pana Ziółko przybyli do portu Majunga; dalszą podróż odbywali dwukołowym wózkiem krytym daszkiem z rafii, zaprzężonym w woły zebu. Woły zebu zastępowały tu konie, spotykane rzadko i wyłącznie na zachodnim wybrzeżu. Woły z musu naśladowały konie, bo Malgasze starali się upodobnić je do koni w zewnętrznym wyglądzie: obcinali im rogi, nawet garb i część podgardla — używali je do orki pól ryżowych i do jazdy pod siodłem. Woły zebu znosiły wszystko z rezygnacją. Z rezygnacją ciągnęły dwukołowy wózek ze spadkobiercami pana Ziółko i angielskim detektywem.

Droga pięła się doliną rzeki Betsiboka, coraz wyżej, aż do górskich źródeł Betsmisaraka, u których leży stolica Madagaskaru Tananariwa. Trwała jeszcze pora sucha, dni były krótsze od nocy, temperatura stosunkowo niska, do zniesienia. Dokoła ciągnęła się puszcza baobabów, palm i eukaliptusów zamieszkana przez czarne papugi, drapieżne koty napadające na owce w zagrodach, węże i jaszczurki. W mokradłach czyhał sześciometrowej długości krokodyl, czyhała bagnista febra roznoszona przez miliony insektów. Droga wiodła pod górę dopływem Ikopa. Lasy były coraz rzadsze; ukazały się wrzosowiska, trawiaste sawanny porośnięte miejscami skupiskami krzaków. Gdzieniegdzie widać było pola kukurydzy, słodkich ziemniaków, niskie domki z suszonej gliny pokryte dachem z gałęzi lub słomy ryżowej. Wyglądały z nich kobiety w tkaninach sporządzonych ręcznie z rafii i włókien banana; kobiety szczepu Howa o lekko skośnych oczach, czarnych włosach i pięknych twarzach. Wyspą rządził szczep Howa, a szczepem Howa kobiety.

Tydzień trwała podróż, zanim wózek dotarł do stolicy wyspy. Spadkobiercy pana Ziółko przybyli do Tananariwy podczas targu: na straganach piętrzyły się stosy wielkich naczyń glinianych, na ziemi olbrzymie kosze z rafii. Woły zebu przeciskały się przez ubrany z europejska tłum o oliwkowych twarzach, wśród którego przewijali się czarni owinięci w skrawek płachty — i wjechały w uliczkę okoloną ogrodami. Na rogu wznosił się ostatni stragan; nad brezentowym dachem furkotał błękitny proporzec z napisem: Redakcja „Kukuryku".

Amator-detektyw zeskoczył z wozu i wpadł do straganu — wewnątrz nie było nikogo. Na ścianie falującej od podmuchu wiatru wisiał, przytwierdzony szpilką, arkusz białego papieru z napisem:

Osobnik w niebieskich okularach kręci się w pobliżu
domu pana Herbe. Do tej pory nie wszedł do środka.
Nie spuszczamy go z oczu.
M.M.

Anglik wręczył papier pani Rubinkiewicz i powiedział:

— Z góry wiedziałem, że go tutaj trzeba szukać! Osobnik w niebieskich okularach jest na Madagaskarze!

— Nie mam wątpliwości, że pan go chwyci — stwierdziła pani Katarzyna. — Do końca życia będę panu za to wdzięczna! Przekona się pan o tym, drogi panie Hilary!

Przy końcu uliczki wznosił się drewniany dom z długim gankiem wzdłuż frontowej ściany. Otaczał go rozległy ogród pełen zieleni i kwiatów — róż, lilii perskich, orchidei, hieliotropów. Na bramie wisiała tabliczka: „François Herbe".

Przed tą bramą zatrzymał się wózek zaprzężony w woły zebu. W tej chwili z dwóch stron pierzastej palmy afrykańskiej wysunęły się dwie głowy w słomkowych kapeluszach.

— Czatujemy tu od wczoraj na osobnika w niebieskich okularach — odezwał się młody dziennikarz, wychylając głowę z prawej strony palmy.

— Widzieliśmy dziś rano, że krążył po sąsiednim lasku — dodał dziennikarz ukryty z lewej strony palmy.

— To mój obowiązek, proszę panów — rzekł amator-detektyw z godnością. — Ja postanowiłem chwycić osobnika w niebieskich okularach. Ja na tym posterunku zostanę.

Bracia Malinowscy opuścili kryjówkę i zbliżyli się do pana Spota.

— Zdajemy sobie sprawę, co oznacza słowo dżentelmena — powiedział młody człowiek w krawacie w granatowe kropki. — Pan się zobowiązał go zatrzymać. Nas ta sprawa obchodzi tylko z dziennikarskiego punktu widzenia.

— Nie oznacza to jednak, byśmy panu nie pomogli — orzekł młody człowiek w krawacie w czarne kropki. — Chętnie damy panu sygnał, gdy dostrzeżemy osobnika w niebieskich okularach. Ten obowiązek ciąży na prasie.

Pan Hilary Spot był Anglikiem; nie wyrażał swego zdania za pomocą gestów, a swych uczuć za pomocą słów. Pan Hilary Spot mruknął nie wyjmując z ust fajki:

— I'm much obliged...*** Na tych warunkach możemy współpracować.

Spadkobiercy pana Ziółko wyruszyli w stronę domu.

---

* *Pont promenade* (franc.) — Pokład spacerowy.

** *Canot de sauvetage! Vite, vite!* (franc.) — Łódź ratunkowa! Szybko, szybko!

*** *I'm much obliged* (ang.) — Jestem bardzo zobowiązany.

Cdn.

To dla Ciebie „Świat Młodych" wydał

ŚPIEWNIK „TĘCZOWY MUSIC-BOX"

- 30 piosenek
- teksty, nuty
- oraz... kupony konkursowe (Uwaga! możliwość wystąpienia w programie telewizyjnym)

Śpiewnik możesz kupić w kioskach „Ruchu", sklepach Centrali Handlowej Przemysłu Muzycznego oraz w księgarniach.

Sprzedaż wysyłkową za zaliczeniem prowadzi

PIGEON
02-770 Warszawa 130
skr. poczt. 125

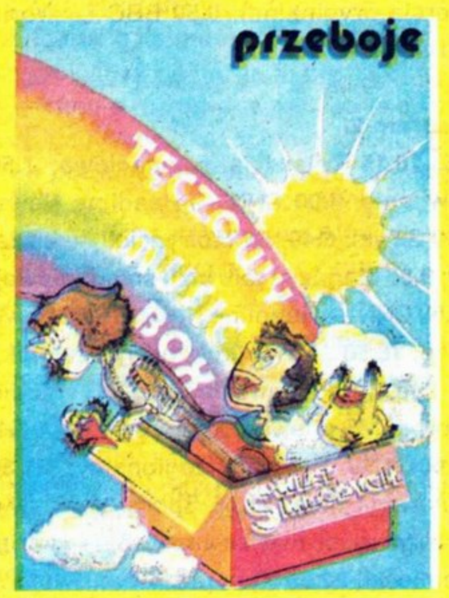

Uff! Dosłownie „jedną nogą" zmieściłam się ze swoją opowieścią o filmie-filmów, czyli **„Przeminęło z wiatrem"**, w sezonie wakacyjnym. Drugi odcinek (a opowieść ta wymaga go koniecznie) wypada już w roku szkolnym. Doceńcie, że oparłam się — po obejrzeniu wyświetlonych u nas odcinków serii o Murphy Brown, amerykańskiej dziennikarce — pokusie natychmiastowego napisania o ślicznej i energicznej Candice Bergen. Niech zaczeka — przecież obiecałam, że poświęcimy trochę miejsca historii. Tym bardziej że „Przeminęło..." po dziś dzień cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem i wzbudza zachwyt widowni — od 1939 roku! Technika wideo temu sprzyja, choć po trosze i szkodzi arcydziełu, nie będąc w stanie odpowiednio przekazać niepowtarzalnej urody filmowych ujęć.

Zanim jeszcze przejdę do zasadniczego tematu, czyli informacji o filmie i jego gwiazdach, pozwolę sobie na jedną uwagę. Polscy kinomani mieli szczęście oglądać filmową wersję głośnej powieści **Margaret Mitchell**, rodzinnej kroniki Południowców z epoki wojny secesyjnej, już pod koniec lat 50. Nasi południowi i wschodni sąsiedzi — dopiero ostatnio, na fali politycznych przemian. Dlaczego? Dziś argument wydaje się absurdalny... „Przeminęło z wiatrem" było zakazane w większości „demoludów" jako apoteoza rasizmu! Warto jednak pamiętać, że właśnie za kreację w tym filmie po raz pierwszy otrzymała Oscara czarnoskóra artystka — **Hattie McDaniel**, za rolę drugoplanową niani Scarlett O'Hary. A przecież 53 lata temu jeszcze żaden Murzyn nie miał prawa siedzieć w mieście Atlanta — stolicy Południa (w stanie Georgia) w towarzystwie białych. A dziś miasto to ma czarnego burmistrza!

biedził się przez prawie cztery lata. Towarzyszyły temu przez cały czas emocje przyszłych widzów. Śledzili oni perypetie produkcji i zabierali głos na temat obsady filmu. Przez wszystkie te lata trwała niezwykła, nawet jak na Hollywood, kampania reklamowa — dziś dopiero jesteśmy w stanie ją docenić!

Od pół wieku systematycznie pisano w prasie i nawet książkach o „Przeminęło...", bo „odkrywały" film kolejne generacje widzów. W 1967 r. tych materiałów pokazało się w czasopismach szczególnie wiele — nic dziwnego, film został właśnie wtedy starannie odnowiony, czyli odświeżony kolorystycznie, i przeniesiony z taśmy 35 mm na tzw. szeroki ekran — na taśmę 70-milimetrową. Tę nową wersję filmu wprowadzono do kin z wielką pompą, szczególnie w Atlancie. Pokazowi towarzyszyło tam pyszne przyjęcie na 4000 osób i bal kostiumowy. Grób Margaret Mitchell na cmentarzu w Oakland pokryły tysiące kwiatów. Nazwa „Gone With the Wind" — czyli „Przeminęło z wiatrem" stała się marką najmodniejszych perfum...

Przy okazji ogłosił wyniki swoich badań nad powieścią Margaret Mitchell — historyk literatury **Lee Spencer**. Stwierdził on, iż pisarka mijała się z prawdą, twierdząc w wypowiedziach dla prasy, że postacie bohaterów powieści i ich losy to czysta fikcja literacka. Dowodził, że prototypem powieściowego Retta Butlera był znany obywatel Charlestonu z czasów wojny secesyjnej. Nazywał się on **George Alfred Trenholm** i posiadał flotyllę statków, którymi przewoził przez blokadę, a więc nielegalnie, artykuły luksusowe dla mieszkanek Atlanty i zbił na tym fortunę. Poza tym

Długowieczny bestseller jest wręcz wzorcowym hollywoodzkim produktem swoich czasów — okresu prawdziwego rozkwitu przemysłu filmowego. Nad obrazem, który w ostatecznej wersji trwa 3 godziny i 42 minuty — sztab twórców, aktorów i techników

Rett Butler został jakoby dodatkowo wyposażony przez autorkę w pewne cechy charakteru jej pierwszego męża, **Reda Upshawa**, słynącego z lekceważenia kobiet i uważanego przez wiele osób za łajdaka po prostu. Także inne postacie w powieści dałoby się wg Spencera zidentyfikować z osobami należącymi do bardzo licznej rodziny autorki.

O, do licha — te obiecane informacje

o filmie, który zdobył bądź co bądź rekordową w historii liczbę Oscarów, bo aż 9, zagubiły mi się jakoś pomiędzy wierszami, a i na opowieść o perypetiach produkcji i o bohaterach zabrakło dziś miejsca.

W następnym „Gwiazdozbiorze" obiecuję grzecznie napisać o wszystkim, co każdy inteligentny widz powinien o „Przeminęło z wiatrem" wiedzieć. Trochę tylko boleję, że przepadło dużo zdjęć z filmu, którymi niegdyś dysponowałam. Nie wróciły przed laty z drukarni — widać i tam pracowali miłośnicy filmu. Nowych nie mam wiele, a i ich jakość mnie, a tym bardziej was, zadowalać nie może... Liczę jednak, że niebawem upoluję „coś" na plakat, może słynne ujęcie pocałunku Retta i Scarlett...

Cdn.

EWA BIELSKA

Premierowy plakat „Przeminęło z wiatrem"

POKŁON KLASYCE, KTÓRA Z WIATREM NIE PRZEMIJA... (odc. 1)

Sebastian Winniczuk ma rację, zwracając uwagę na błąd, jaki popełniliśmy w Tomiku z 2 lipca. Oczywiście znanych faktów rozpadu komet jest więcej, co wynika pośrednio z mojego komentarza, w którym wymieniam liczne roje meteorów (np. perseidy, leonidy, geminidy, aquaridy itd.), a które są pozostałościami po rozpadzie komet. Niemniej dziękuję Sebastianowi za wnikliwe czytanie Tomika i za cenne uzupełnienie tematu.

Dziś chciałbym polecić Wam szczególnie artykuł Edyty Lentner; przypomina w nim jedną z największych zagadek przeszłości — tzw. czaszkę przeznaczenia. A może ktoś chciałby uzupełnić tę wypowiedź lub „pociągnąć" temat o tajemnicach starych kultur? Zachęcam.

PREZES

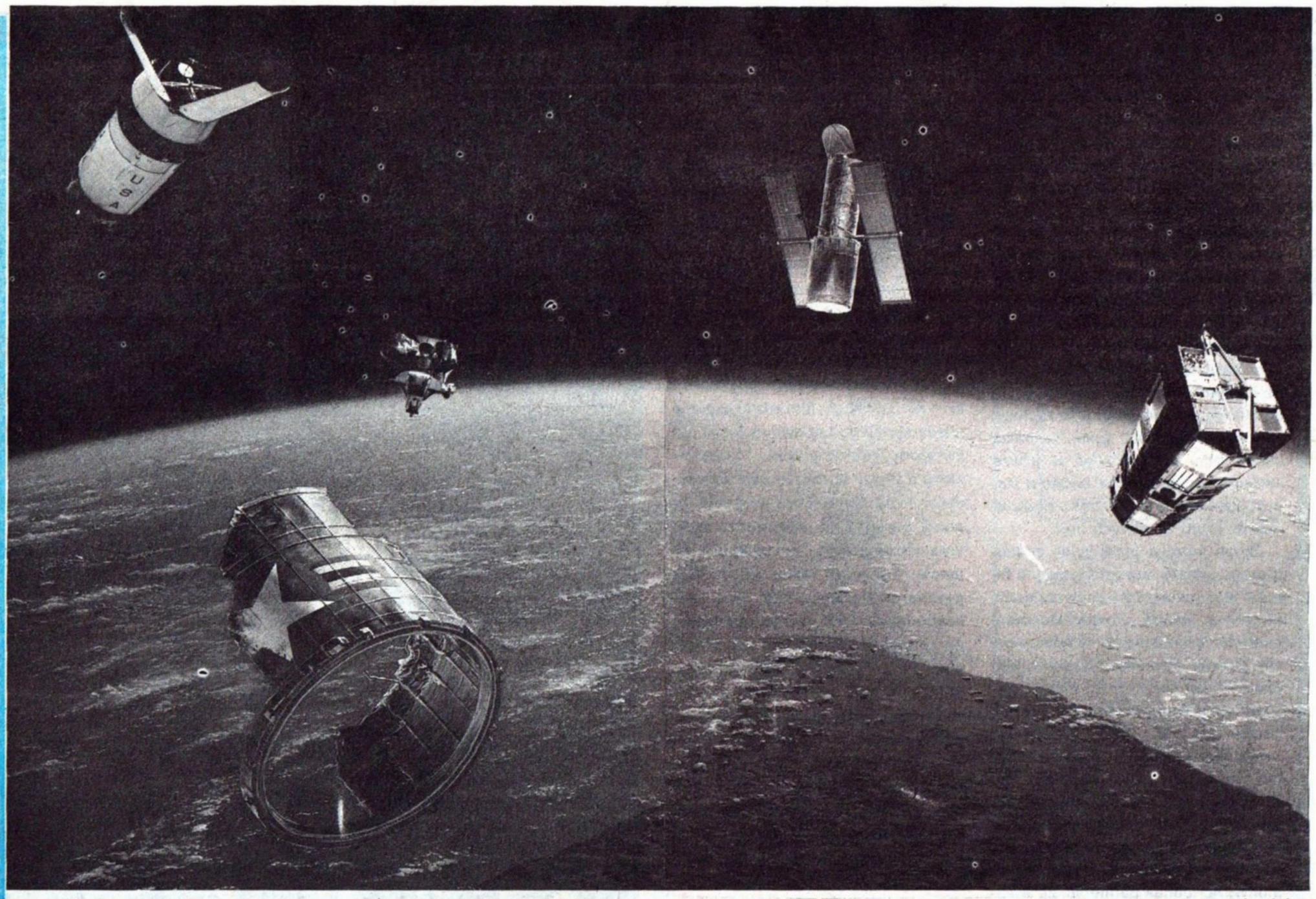

Od kilkudziesięciu lat wszechstronne badania planet odbywają się za pośrednictwem satelitów. Na ilustracji pokazano m.in. teleskop kosmiczny Hubble'a i sondę „Galileo"

SZALEJĄCE POLE MAGNETYCZNE

Zjawiska magnetyczne w naszym Układzie Słonecznym są bardzo zróżnicowane. Mars i Wenus mają bardzo słabe pola magnetyczne, natomiast gigantyczne planety na krańcach Układu Słonecznego są pod tym względem niezwykle aktywne. Oś pola magnetycznego Ziemi jest odchylona o 11 stopni od osi wirowania. Dlatego bieguny magnetyczne są oddalone od biegunów geograficznych. Co więcej, ziemskie bieguny magnetyczne wędrują i czasami giną z pola widzenia. Podobne zjawiska występują na innych planetach. Odchylenie osi pola magnetycznego Jowisza wynosi 10°, Saturna — 1°. Prawdziwym fenomenem jest Uran, gdzie różnica ta sięga 60°. Podobnie jest z Neptunem — gdzie odchylenie wynosi 47°.

Od wielu lat trwają spory specjalistów na temat przyczyn tego zjawiska. Obowiązuje klasyczna teoria dynama głosząca, że pole magnetyczne związane jest z ruchem płynnej magmy we wnętrzu planety. Loty kosmicznych sond „Voyager" dostarczyły w ostatnich latach wiele nowych danych o magnetyzmie odległych planet. Przeprowadzono także nowe badania geofizyczne. Pozwoliło to zmienić dotychczasowe poglądy na istotę pól magnetycznych planet.

Geofizycy z Uniwersytetu stanu Alaska w USA oraz Uniwersytetu Tochoku w Japonii opracowali nowy model budowy pola magnetycznego planet. Wykorzystano w tym celu badania pola magnetycznego Słońca w okresie od 1976 do 1987 r. obejmujące 11-letni cykl jego aktywności. Stwierdzono, że w czasie tego cyklu pole magnetyczne naszej gwiazdy zmienia kierunek w momencie najwyższej i najniższej aktywności. Oś pola magnetycznego Słońca pokrywa się z osią wirowania, ale tylko we wnętrzu gwiazdy, w granicach fotosfery. W odległości powyżej 2,5 promienia Słońca od jego powierzchni te kierunki rozchodzą się.

Przez analogię do Słońca amerykańscy i japońscy geofizycy przyjęli podobny model dla planet. Uważają oni, że w płynnych jądrach planet oś wirowania odpowiada osi pola magnetycznego i dopiero na powierzchni planet obie osie wyraźnie się rozchodzą. Potwierdzają to badania satelitarne. Konieczne są dalsze badania i pomiary także na Ziemi.

Na naszej planecie bieguny magnetyczne odbywają dalekie wędrówki. Co jakiś czas zamieniają się miejscami. Następuje jak gdyby przemagnesowanie planety, kiedy północ magnetyczna znajduje się na południu Towarzyszą temu zapewne duże anomalie całego pola magnetycznego Ziemi. Ślady takich kataklizmów ujawniają w ostatnich latach badania paleomagnetyczne.

Robert Żabówka jr

ROZPAD KOMET

Nawiązując do artykułu Andrzeja Bukowińskiego „O niezwykłej komecie Bieli" z dnia 2 lipca br. pragnąłbym dodać kilka słów uzupełniających problem rozpadu komet na części. Otóż ogółem astronomom znanych jest 18 przypadków rozpadu komet na części, a nie jeden, jak napisał pan Prezes, ani dwa — jak wynika z artykułu Andrzeja Bukowińskiego.

Najstarszą wzmiankę o rozpadzie komety zanotował Grek Ephorus w 371 r. p.n.e. Widziana przez niego kometa rozpadła się na dwie części. Rozpad komety zanotowano też w 1618 r., ona także rozpada się na dwie części. Natomiast głowa komety widocznej w 1652 r. od pierwszej obserwacji miała kilka jąder. Są to najstarsze wzmianki o rozpadzie komet.

Ostatnimi tego rodzaju przypadkami były: rozpad sławnej komety Ikeya-Seki (1965 VIII) oraz komety Westy (1976 VI). Poniżej podaję w tabeli 18 przypadków podziału komet na części:

Z poważaniem

Sebastian Winniczuk
Wysoka Cerkiew (szkoła)
67-220 Grębócice

PS Astronomią interesuję się od 5 lat, a czytelnikiem „TOMIKA" jestem od lat 4. Poza tym należą się Panu Prezesowi duże brawa za prowadzenie tej rubryki.

Nr	KOMETA	Oznaczenie definitywne	Odległość peryhelium od Słońca (mln km)	Liczba składników
1	Bieli	1846 II	128,4	2
2	Lie	1861 I	179,8	2
3	Jasna Kometa	1882 II	1,2	8
4	Brooksa	1888 V	292,5	6
5	Holmsa	1892 III	321,0	2
6	Sfifta	1899 I	49,0	2
7	Kopfa	1905 IV	501,0	2
8	Halleya	1910 II	88,0	2
9	Melischa	1915 II	149,2	2
10	Taylora	1916 I	233,7	2
11	Południowa	1947 XII	16,5	2
12	Pajdušakowej	1951 II	108,0	2
13	Honda	1955 V	132,7	2
14	Wirtenena	1957 VI	666,9	2
15	Ikeya-Seki	1965 VIII	1,2	3
16	Belli-Claytona	1968 VII	210,8	2
17	Kohoutka	1970 III	265,8	2
18	Westa	1976 VI	29,5	4

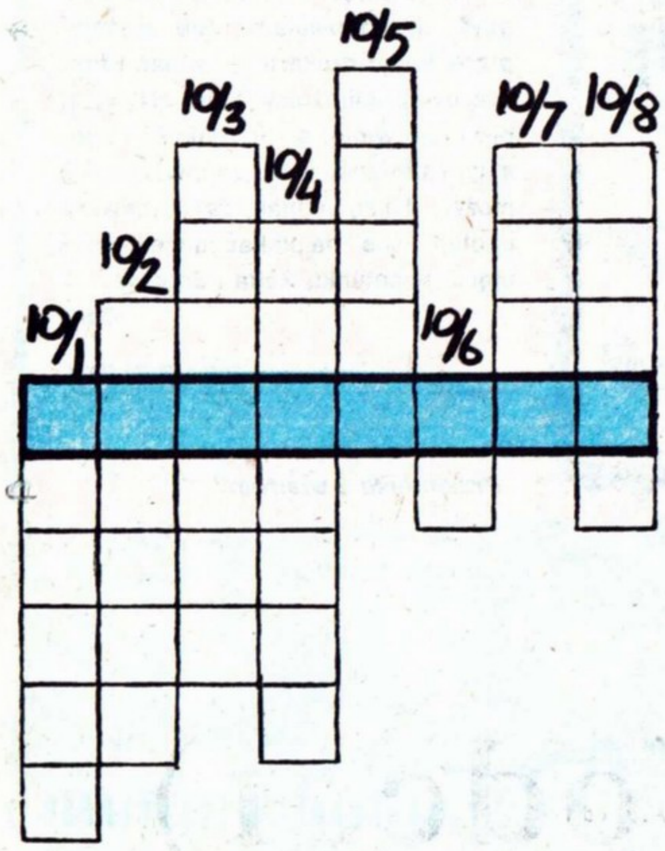

KRZYŻÓWKA „Tęczowego Music-Boxu"

z dnia 30 sierpnia (piątek)

Zachowaj ten diagram! W piątkowej audycji telewizyjnej z cyklu „Tęczowy Music-Box" (program I, godz. 9.00) zostaną podane hasła, które należy odgadnąć i wpisać do krzyżówki.

Rozwiązaną krzyżówkę wytnij, naklej na kartkę pocztową i wyślij pod adresem:

„Tęczowy Music-Box"

Telewizja P-35, 00-950 Warszawa.

Losowanie nagród (wśród nich — WALKMAN, kasety, śpiewniki) odbędzie się po wakacjach.

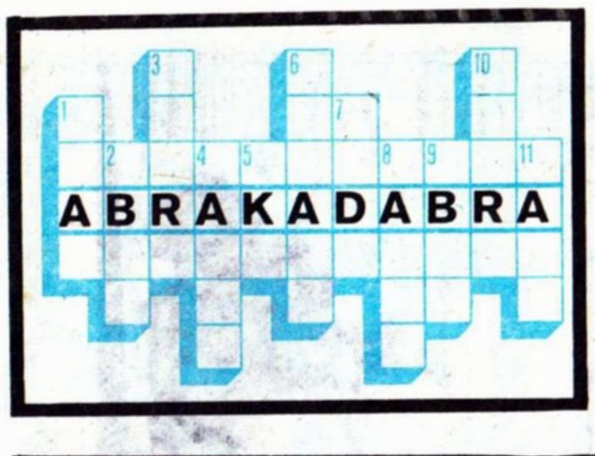

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

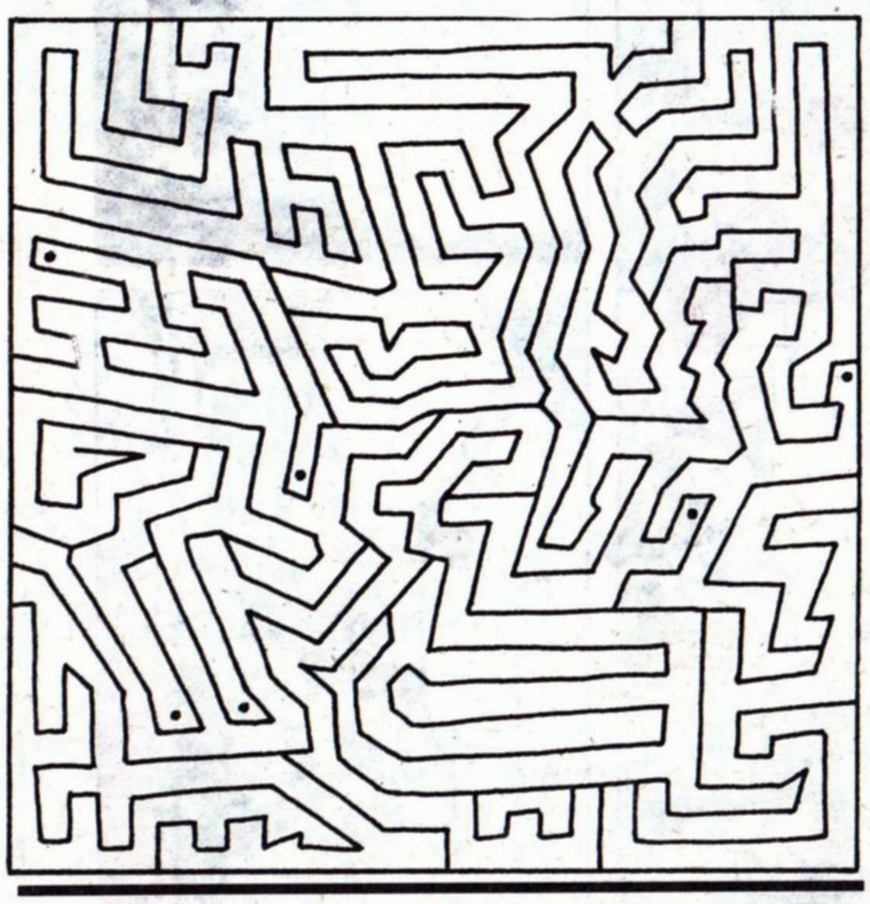

Dla najmłodszych

LABIRYNT

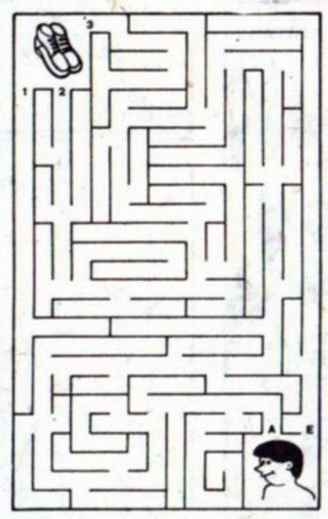

Którą drogą musi pójść chłopiec, aby dojść do butów?

Zadanie premiowane nr 892

DWULITEROWA KRZYŻÓWKA CZTEROKIERUNKOWA

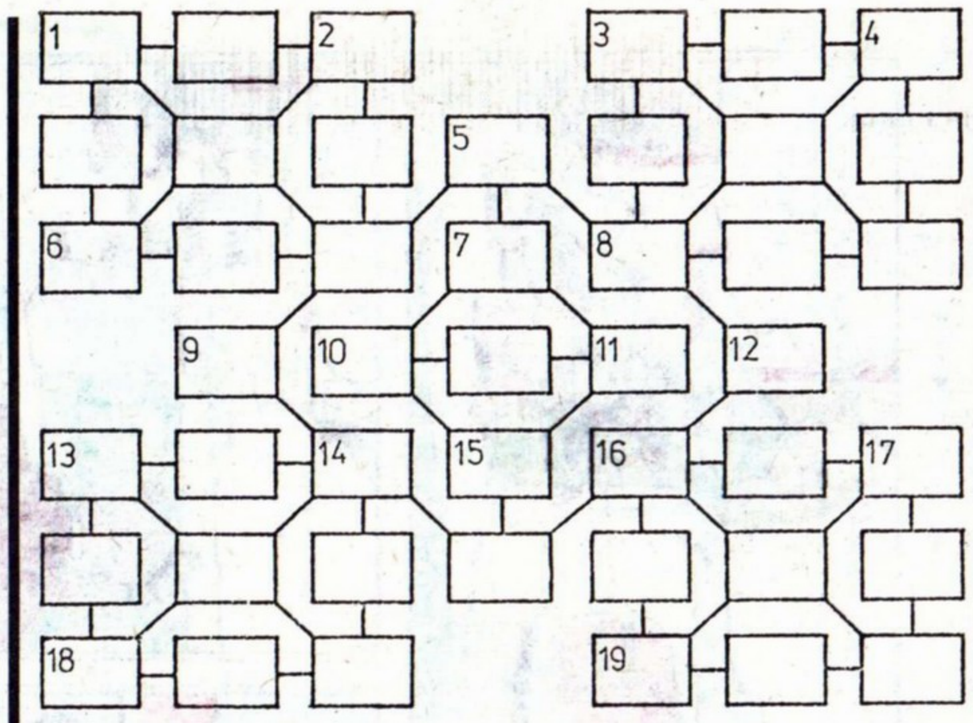

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w każdym polu znalazły się dwie litery. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 892".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł.

POZIOMO: 1) wyznawany podczas spowiedzi, 3) ręczny wózek na jednym kółku z przodu i z dwoma rączkami z tyłu, 6) dziwaczka z wiersza Brzechwy, 8) ozdoba choinkowa w postaci metalowych nitek, 10) wysiłek poniesiony dla kogoś, 13) ciągnie wilka do lasu, 16) figura lub pionek w szachach, w warcabach: figura zabrana, 18) golizna, 19) posterunki wojskowe lub policyjne rozstawione wzdłuż granicy dla jej obrony.

PIONOWO: 1) wypukłość widoczna na przedniej stronie szyi u mężczyzn; jabłko Adama, 2) mieszkanka państwa, którego stolicą jest Pekin, 3) rejestr danych liczbowych; tablica, 4) królewski pojazd, 5) otula szyję, 13) upomnienie za niewłaściwe zachowanie, 14) wesoły nastrój, uciecha, 15) skaleczenie, 16) mebel biurowy, 17) gruby, sztywny papier.

PRAWOSKOŚNIE: 1) dobra okazja, sprzyjająca okoliczność, 3) barwny, deseniowy papier do wyklejania ścian w mieszkaniu, 5) żużel (przestaw litery w wyrazie szakal), 7) stan w płd. Brazylii, w którym znajduje się największe skupisko migracji polskiej w Ameryce Płd., 13) zaatakowanie kogoś w celu obrabowania, 16) tysiąc miliardów.

LEWOSKOŚNIE: 2) na kurzej nóżce — w bajce, 4) orkiestra ludowa, 5) lichy koń, chabeta, 7) pierwsza litera alfabetu greckiego, 11) pomieszczenie w piekarni, w którym rośnie ciasto, 12) telefoniczna lub pilota — w samolocie, 14) morski ślimak o masywnej muszli (anagram wyrazu 9 prawoskośnie), 17) płótno introligatorskie (przestaw litery w wyrazie kokila).

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 877 z 53 numeru „Świata Młodych" z dnia 02.07.1991 r.

Samouk, Kronos, Londyn, kelner, wianek, drwina, dziwak, zdrada, Kanada, namiot, doktor, Bamako, solenizantka.

Nagrody po 20 000 zł wylosowali:
Barbara Chmielewska — Warszawa, Agnieszka Cisowska — Stanowiska, Marlena Gaweł — Bełchatów, Jarosław Głowacki — Płońsk, Iwona Jakimiuk — Bielsk Podlaski, Elżbieta Kołodziej — Tychy, Sylwia Krzych — Horyniec, Rafał Pszonak — Ostrowiec Św., Tomasz Skiścim — Legionowo, Marek Ziółkowski — Radom.

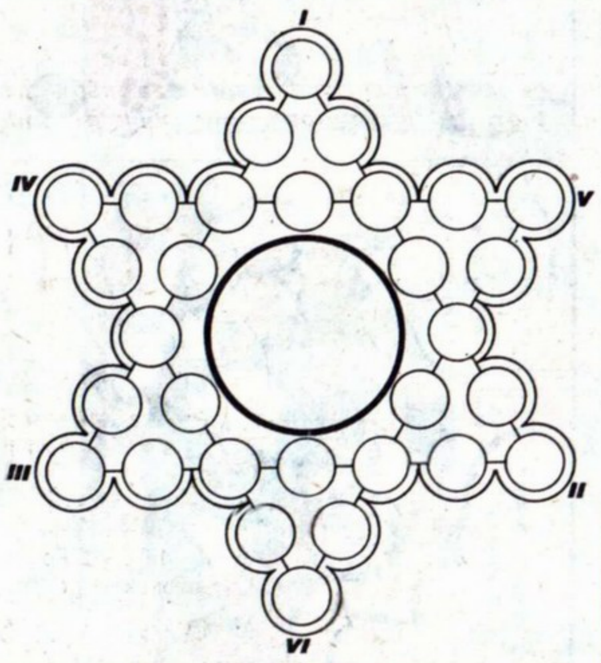

GÓRA I DÓŁ

Do górnej połówki każdej z postaci A, B, C, D dopasuj odpowiednią połówkę dolną, wybierając ją spośród rysunków 1-8.

GWIAZDA

Odgadnij wyrazy 7-literowe o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu.

I-II — szereg, łańcuch utworzony z osób trzymających się za ręce,
II-III — ogół dzieł stworzonych przez pisarza, artystę,
III-I — deseczka z daszkiem, na którą zimą sypie się pokarm dla ptaków,
IV-V — skręcony z włókien lnu, konopi,
V-VI — maszyna kuźnicza do wykonywania odkuwek o wydłużonych kształtach z metalowych prętów, rur (przestaw litery w wyrazach oka+wrak),
VI-IV — kłopot, trudności.

KRZYŻÓWKA MAGICZNA

Odgadnij nazwy trzech roślin kwiatowych i wpisz je poziomo i pionowo do diagramu.

1) cebulkowa bylina o dużych kwiatach, uprawiana na rabatach i na kwiaty cięte, kojarząca się z Holandią,
2) bylina lub krzew o kwiatach białych, różowych lub purpurowych; peonia,
3) zakwita biało wczesną wiosną.

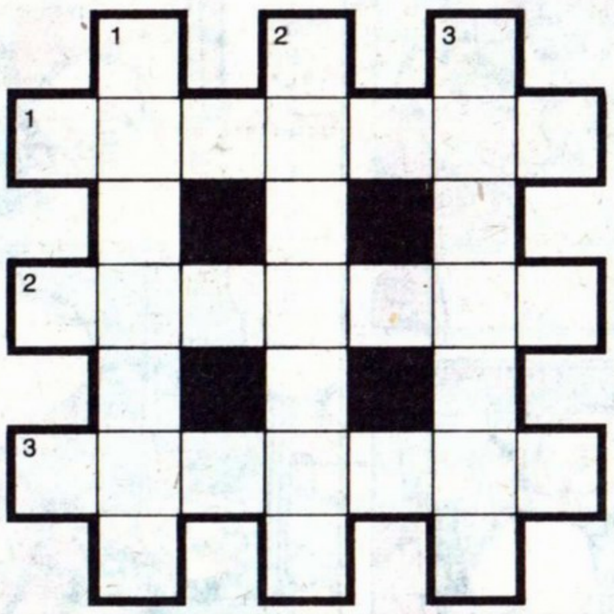

Autor: **STANISŁAW BISKO** oraz wg *„Nuova Enigmistica Tascabile"* i *„Mondo Enigmistico"*

POŁĄCZ PUNKTY!

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

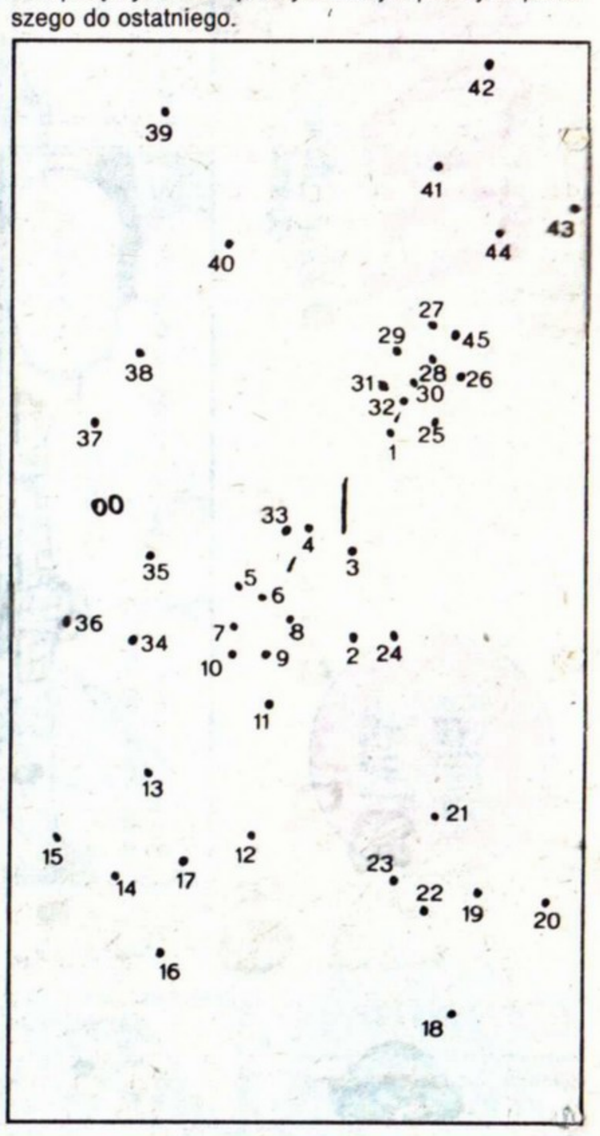

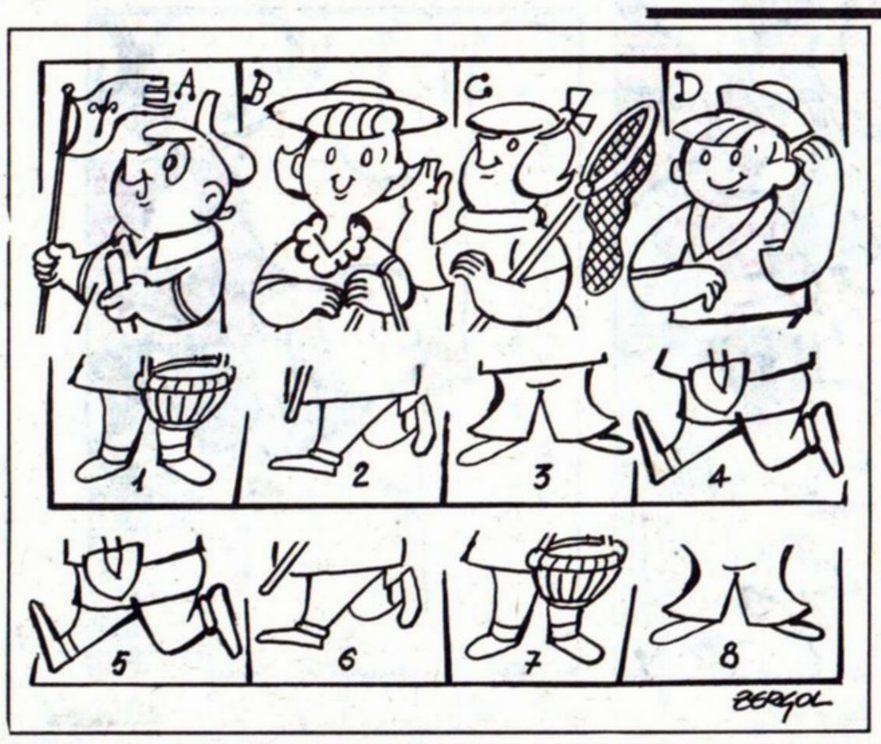

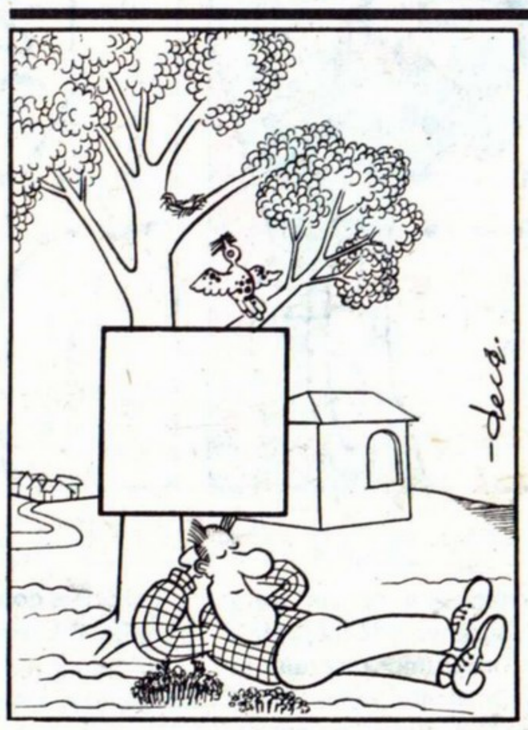

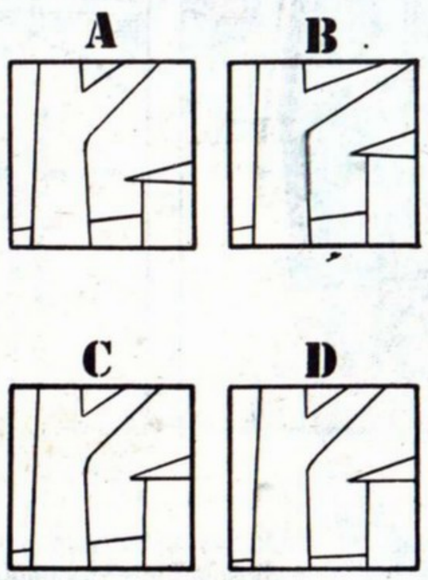

BIAŁA DZIURA

Na rysunku znajduje się „biała dziura", w którą należy wpasować tylko jeden z czterech przedstawionych kwadratów tak, aby uzupełniał rysunek.

Redaguje kolegium: **Ewa Kosińska, Jan Orgelbrand** (red. nacz.), **Szarlota Pawel, Zdzisław Przybyłowski, Grażyna Szroeder-Bukowska** (z-ca red. nacz), **Marek Szymański.**

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telex: 813658. Telefony: redaktor naczelny: 21-15-61, z-ca red. nacz. — 628-56-18; sekretarz redakcji — 628-25-48; dział łączności z czytelnikami — 21-81-13; dział sportowy i zainteresowań — 21-98-28; dział społeczno-wychowawczy — 21-47-06; dział kultury — 628-77-21; fotoreporterzy — 21-98-28; dział reklamy, promocji i kolportażu oraz dział produkcji wydawniczej — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand.** Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913.

Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny.

ŁAMANIE: Supergraf- Sp. z o.o., Warszawa, ul. Wynalazek 2, tlx 812375 isc, fax 43-17-89, tel. 43-74-21 do 9 w. 355.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A. w Łodzi.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 69 (4904)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-9321

Polski wydawca: *Egmont American*

DOM MARZEŃ DONALDA

Donald Duck

Walt Disney Comics

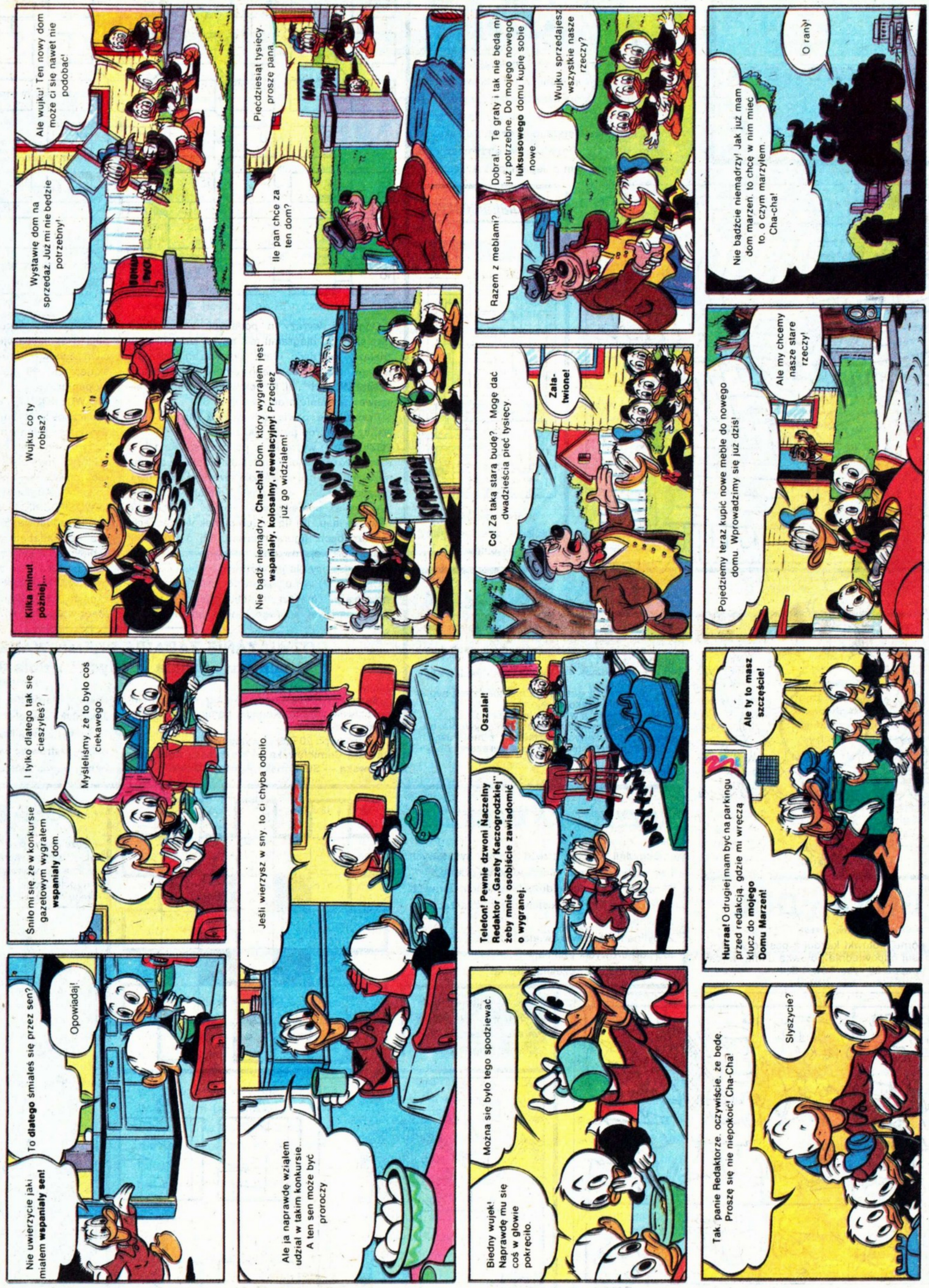

Bractwo Otwartej Książki

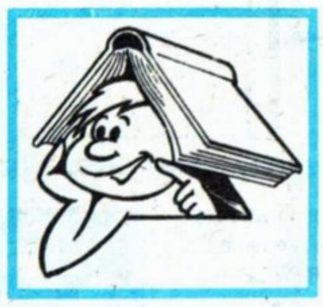

JAK KANGURZYCA PATRYCJA ZDOBYWAŁA ŚWIAT...

Kangurzyca Patrycja jest maskotką, znaną wam z pewnością z telewizyjnego programu „Pieprz i wanilia". Tony Halik — autor tego programu, otrzymał ją w prezencie od swej żony. A że akurat wybierał się w rejs dookoła świata na „Darze Młodzieży", pomyślał, że pluszowa kangurzyca będzie dla niego dobrym kompanem. I tak we dwójkę podróżowali przez cztery kontynenty i trzy oceany.

Patrycja najbardziej dumna jest z wizyty w Australii — wszak to kraj jej kangurzych ojców i dziadów. Świętowała tam nawet uroczystość 200-lecia państwowości Australii.

Była na Wyspach Kanaryjskich, gdzie wspolnie z Tony Halikiem poszukiwali kanarków, przeżywała sztormy i burze podczas opływania Przylądka Horn, poznała dziwne i nieznane obyczaje ludzi z najdalszych zakątków świata. Miała przygody, niekiedy mrożące krew w żyłach.

O rejsie dookoła świata pewnie każdy z was po cichu marzy. Skoro jednak taka wyprawa jest na razie nierealna, można w inny sposób dowiedzieć się czegoś o świecie. Ułatwi to wam książka Tony Halika opisująca „Wielkie przygody małej Patrycji".

Książka jest pięknie wydana, a jej atrakcyjność podnoszą aż 84 kolorowe zdjęcia — migawki ze wszystkich miejsc, do których „Dar Młodzieży" z Patrycją na pokładzie docierał.

Czyta się to wszystko jednym tchem, a przy okazji wiele się można nauczyć. Wiedza, jaką zdobędziecie, przyda się na pewno na lekcjach geografii. Będzie można wtedy błysnąć wiadomościami... **(ar)**

Repr. **M. Sz.**

Antonio Halik: *„Wielkie przygody małej Patrycji"*, Wydawnicza Agencja Polus — WAP s.c., Warszawa 1991, s. 102